■ Papież w cerkwi

■ Muzyka cerkiewna w Hajnówce

■ Plecami do Wschodu?

■ Prof. Nowosielski w Białymstoku

PRAWOSŁAWIE

TYGODNIK PODLASKI

ROK VII WARSZAWA NR 5/91 (71) ● Cena 2 500 zł



[illegible] raz pierwszy w [illegible] dziejach papież odwiedził prawosławną świątynię [illegible] 5 czerwca 1991, w Białymstoku. W soborze św. Mikołaja Jan Paweł II spotkał [illegible] Cerkwi. (Patrz str. 8-11)

ORTODOKSJA

Wreszcie podjęliśmy decyzję! A była ona bardzo trudna. Już niebawem zmienimy tytuł naszego pisma. Będziecie, drodzy Czytelnicy, otrzymywać tę **samą gazetę**, ale noszącą inny, naszym zdaniem, bardziej odpowiedni tytuł: "**Ortodoksja**".

Braliśmy pod uwagę wszystkie propozycje odnośnie zmiany tytułu, które do nas kierowaliście. "Przegląd prawosławny", "Myśl prawosławna", "W kręgu prawosławia", "Krynica", "Słowo Prawosławne", "Prawosławie" - takie m.in. były propozycje.

Pomysłodawcą wybranego tytułu jest ks. **Grzegorz Sosna**, nasz stały współpracownik.

Ortodoksja po grecku znaczy prawosławie, czyli prawowierność, prawdziwe oddawanie czci Bogu. Zdecydowaliśmy się na grecką wersję tytułu, podkreślając w ten sposób łączność ze źródłem naszej religijnej tradycji.

Pojęcie ortodoksja jest rozumiane w różnych językach świata.

J.TCHEKAN I PROF. R.TWARDOWSKI LAUREATAMI NAGRODY IM. KSIĘCIA K.OSTROGSKIEGO

22 czerwca odbyło się posiedzenie jury, na którym przyznano doroczną nagrodę fundowaną przez naszą redakcję za wybitne osiągnięcia w dziedzinie szerzenia myśli i kultury prawosławnej.

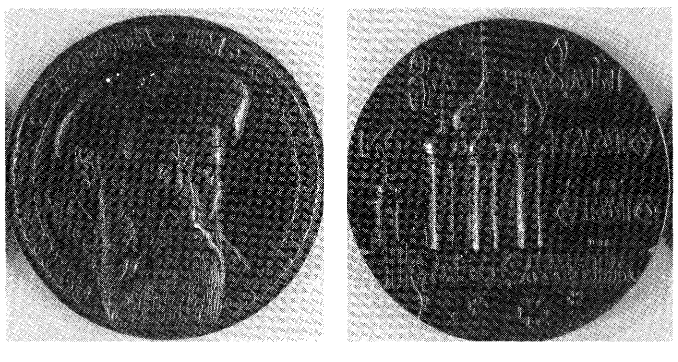
Nagroda została przyznana Jeanowi Tchekanowi z Francji i kompozytorowi prof. Romualdowi Twardowskiemu z Polski.

J.Tchekan od szeregu lat redaguje "Service Orthodoxe Presse", czyli prawosławny serwis informacyjny, jedyny tego typu w świecie, dostarczany do zainteresowanych redakcji na wszystkich kontynentach i do szeregu ośrodków życia religijnego, instytucji, osób prywatnych.

Nasza redakcja, od początku swego istnienia, korzysta właśnie z owej francuskiej agencji informacyjnej. Dodajmy, że materiały otrzymujemy od J.Tchekana za darmo, podczas gdy za wszelkie inne serwisy informacyjne każda redakcja musi płacić znaczące sumy.

Kompozytor Romuald Twardowski, profesor Akademii Muzycznej w Warszawie jest m.in. twórcą "Małej liturgii prawosławnej" i innych kompozycji inspirowanych muzyką cerkiewną. Prof. Twardowski niemal od początku istnienia Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce jest jego artystycznym opiekunem i członkiem jury. Muzykę cerkiewną uważa on za jeden z najważniejszych i najbardziej interesujących nurtów w rozwoju kultury muzycznej w Europie. Nie godzi się jedynie na odtwarzanie kompozycji powstałych w poprzednich wiekach. Twórczo nawiązuje do tego nurtu muzyki we własnych kompozycjach.

(ar)



Awers i rewers medalu nagrody im. księcia Konstantego Ostrogskiego (projekt Wieczysława Szuma)

Ikona to nieodłączna część życia liturgicznego, malarski sposób ukazywania prawd teologicznych prawosławia, światło Objawienia Bożego w Piśmie Świętym i Tradycji Świętej.

Na przestrzeni wieków, przez wprowadzenie malarstwa zachodniego do sztuki cerkiewnej, zostało wypaczone pojęcie prawdziwej ikony w świadomości prawosławnych, przez to w pewnej mierze nastąpiło zatracenie tożsamości.

POWSTAŁA SZKOŁA IKONOGRAFICZNA

Świadomość tego była przyczyną organizowania obozów ikonograficznych dla młodzieży naszej Cerkwi. Nieprzerwanie od 1983 roku w lipcu prowadzone są dwutygodniowe intensywne zajęcia ikonograficzne. Finałem każdego obozu było poświęcenie kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu prawdziwych ikon wykonanych przez młodych uczestników. Spośród 120 uczestników wszystkich obozów wyłoniło się wielu młodych ludzi, dla których poznana sztuka ikonografii stała się nieodłącznym zajęciem w ich życiu.

W celu doskonalenia się w tej odpowiedzialnej sztuce, a w rezultacie wykształcenia dobrych, niezbędnych dla Cerkwi, ikonopisców powstała potrzeba utworzenia szkoły ikonograficznej.

17 maja 1991 roku metropolita Bazyli powołał do życia szkołę ikonograficzną przy parafii św. Michała w Bielsku Podlaskim.

Szkoła będzie działać na zasadzie dawnych klasztornych szkół mistrzów ikonografii. Kształcenie polega na realizacji zamówień dla potrzeb Cerkwi przez mistrza, w obecności i pod nadzorem którego pracują uczniowie.

ks. Leoncjusz Tofiluk

NAUCZYCIELE RELIGII PO EGZAMINACH

Siódmego czerwca br. w Białymstoku odbyło się uroczyste wręczenie 63 osobom dyplomów ukończenia rocznego Katechetycznego Studium Pedagogicznego.

W uroczystości wziął udział inicjator powołania Studium, ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej, arcybiskup **Sawa** i kadra nauczycielska.

Studium przygotowywało słuchaczy do zawodu nauczyciela religii prawosławnej w przedszkolach, szkołach podstawowych, średnich oraz placówkach oświatowych. Kurs trwał od października ubr. do maja br. Zajęcia odbywały się dwa razy w tygodniu (po cztery godziny dziennie). Obejmowały dwa bloki tematyczne: teologiczny oraz psycho-pedagogiczny. Program realizowano z dogmatyki i katechetyki, liturgiki, języka cerkiewnosłowiańskiego, historii Cerkwi, Starego i Nowego Testamentu, podstaw pedagogiki ogólnej, wychowania religijnego, podstaw psychologii rozwojowej i osobowości, biomedycznych podstaw rozwoju i wychowania, metodyki pracy opiekuńczo-wychowawczej, podstaw psychologii penitencjarnej, podstaw metodyki wychowania przedszkolnego. Zajęcia prowadzili: prof. dr hab. arcybiskup Sawa, ks.ks. **Aleksander Chilimoniuk, Jan Fiedorczuk, Michał Chomczyk**, dr dr **Jan Zieniuk, Elżbieta Czykwin, Jan Nikitorowicz**, mgr.mgr **Lidia Smyk** i **Anna Kurszel**.

Uczestnikami kursu byli przede wszystkim ci, którzy w tym roku prowadzili religię w szkołach czy przedszkolach. Przeważały osoby w wieku 20-30 lat - studenci oraz absolwenci szkół wyższych i średnich. Wielu z nich pracuje przy Cerkwi w ramach Bractwa Prawosławnego, śpiewa w chórze, organizuje obozy dziecięce i młodzieżowe, pielgrzymki.

Egzaminatorzy zgodni byli co do tego, że poziom tegorocznego przygotowania osób, które przystąpiły do egzaminów był wysoki, o czym świadczy średnia ocen (3,93). Jeszcze wyżej został oceniony ich poziom moralny.

Ci, którzy potrafili udokumentować swoje przygotowanie teologiczne lub pedagogiczne albo jedno i drugie - byli zwalniani z egzaminów.

Studium zostało zorganizowane ad hoc, co było wymuszone, wcześniej nie konsultowaną z naszą Cerkwią, decyzją wprowadzenia religii do szkół. Pośpiech nie odbił się jednak na stronie organizacyjnej Studium, co było niewątpliwie zasługą dr Jana Zieniuka, który wręcz po mistrzowsku zdołał doprowadzić dzieło do końca. Niemniej, brak czasu, doświadczenia niektórych prowadzących zajęcia, literatury oraz trudna problematyka zajęć sprawiły, że Studium, w sensie merytorycznym, wymaga dalszych korekt.

Przedmioty teologiczne mają tradycję nauczania i tu należy doskonalić poziom i formy kształcenia wokół treści zasadniczo znanych. Ale zakres tematyczny przedmiotów psycho-pedagogicznych wymaga określenia. Jak uczyć religii przedszkolaka, a jak licealistę? - na te pytania trzeba jeszcze szukać odpowiedzi.

Podobny, ale udoskonalony kurs planuje się zorganizować w przyszłym roku. Zainteresowani Studium otrzymają informację w swoich parafiach.

Ośmiu absolwentów ukończyło naukę z wynikiem bardzo dobrym. Są to następujące osoby: **Aleutyna Romaniuk, Irena Makal, Marek Masalski, Andrzej Nazarkiewicz, Sławomir Nazaruk, Anna Cicha, Anna Łapińska i Julita Worobiej.**

Chciałabym jeszcze zauważyć, że przygotowanie programu, jego przeprowadzenie oraz organizacja kursu odbyła się całkowicie społecznie.

Elżbieta Czykwin

OBÓZ MŁODYCH IKONOPISCÓW

Wzorem lat ubiegłych od 15 do 30 lipca br. w Bielsku Podlaskim odbędzie się kolejny obóz ikonograficzny.

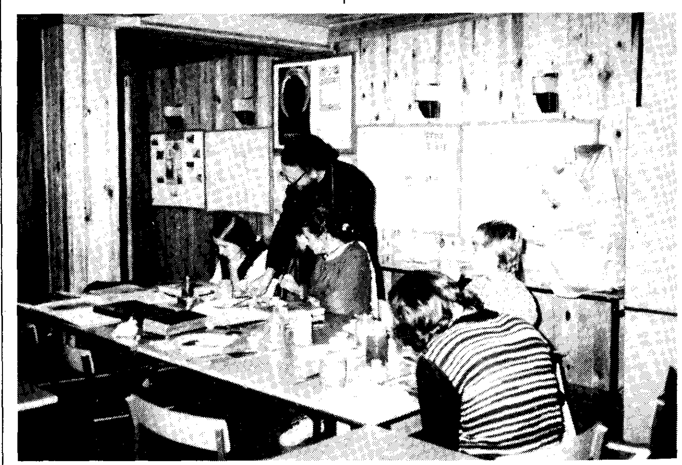
Nowością tego lata ma być wystawa ikon wykonanych w czasie bielskich warsztatów, urządzona w muzeum w Bielsku Podlaskim .

W związku z tym bardzo prosimy byłych uczestników obozów o udostępnienie (wypożyczenie) wykonanych przez nich ikon, na czas trwania wystawy.

Listy w sprawie wystawy i zgłoszenia na obóz prosimy nadsyłać na adres:

ks. Leoncjusz Tofiluk,
ul. Mickiewicza 36 skr.poczt. 6,
17-100 Bielsk Podlaski.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc o zakwalifikowaniu na obóz zadecyduje kolejność zgłoszeń.

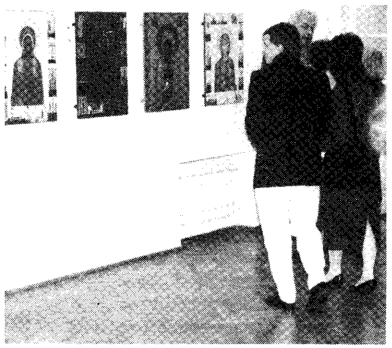


W czasie zajęć na jednym z bielskich obozów ikonograficznych

NOWOSIELSKI W BIAŁYMSTOKU

Z wizytą **Jana Pawła II** w Białymstoku zbiegło się otwarcie wystawy prac malarskich prof. **Jerzego Nowosielskiego** w Galerii Arsenał. Dobrze się stało, że właśnie oba wydarzenia spotkały się w czasie. Podczas otwarcia wystawy prof. Nowosielski wyraził radość z tego powodu: **"Wiecie państwo, w jaki sposób związany jestem z tym terenem. Z tej wystawy cieszę się o wiele bardziej niż gdyby miała ona miejsce w mieście Europy Zachodniej, gdyż tam byłaby ona jedną z wielu. A tutaj, odnoszę wrażenie, jest ona w jakiś sposób specjalnie potrzebna".**

Białystok leży na pograniczu dwóch światów kulturowych: łacińskiego i bizantyjsko-słowiańskiego. Spotkały się one na tych terenach i wzajemnie się ubogacały. Należy uznać za bardzo szczęśliwy pomysł w kontekście właśnie historycznej wizyty papieża, ukazania żywotności w naszej współczesnej kulturze wątku wywodzącego



Na wernisażu



Prof. Jerzy Nowosielski w rozmowie z ks. Leoncjuszem Tofilukiem

się z tradycji biznatyjskiej, prawosławnej. Najlepszym tego przykładem pozostaje twórczość krakowskiego artysty, uznanego za najsłynniejszego polskiego malarza naszej doby. Jego działalność artystyczna ma swój wymiar ekumeniczny. Polichormie Nowosielskiego znajdują się zarówno w prawosławnych, grekokatolickich jak i katolickich świątyniach. Należy to ocenić jako poważny wkład w dzieło zbliżenia Kościołów.

Zwraca uwagę rozmach, z jakim została zorganizowana wystawa. Pod względem liczby prac była to bodaj największa w Polsce. Pokazano wszystkie formy malarskie i kierunki zainteresowań Profesora, od ikon po malarstwo abstrakcyjne. Po otwarciu wystawy Nowosielski spotkał się z publicznością, gdzie miał okazję raz jeszcze wyrazić swoje artystyczne credo, wynikające z dobrze przemyślanej wizji teologicznej.

Organizatorką wystawy była **Magdalena Siwierska**. Należą jej się od naszej redakcji wyrazy uznania za trudy poniesione przy tej okazji. I oby więcej podobnych inicjatyw oglądał Białystok.

Tadeusz Wyszomirski

RECENZJE

IDŹMY DALEJ ... Z NOWOSIELSKIM

UKAZANIE się książki "Inność prawosławia" **Jerzego Nowosielskiego** należałoby uznać za pewne wydarzenie na wydawniczym rynku. Książka stanowi zbiór artykułów, przeważnie już publikowanych w różnych pismach i latach, również sześćdziesiątych. Zadziwiające, że mimo tak różnych okresów powstawania tekstów i różnej ich tematyki, poczynając od ściśle teologicznej, poprzez prywatne wspomnienia, kończąc na głębokiej refleksji nad możliwością szerszego dialogu międzyreligijnego, książka stanowi spójną, pasjonującą całość.

Autor tak jakby brał czytelnika za rękę i z wielką, nieubłaganą konsekwencją prowadził go po trudnych, nie tylko teologicznych tematach, prowadził coraz dalej i głębiej, aż do granic pewnego niepokoju i trafiając przy tym zawsze w sedno zagadnienia, wdzierając się w sam środek doświadczenia. Ale trzymając czytelnika za rękę zmusza go jednocześnie do stanu gotowości, otwartości intelektualnej. Nie szczędzi zadawania trudnych, a może nawet niebezpiecznych z punktu widzenia "wygodnego" odbiorcy, pytań. Zastanawia się np. dlaczego przy wielkiej żarliwości i religijnej gorliwości wiernych w Polsce, to społeczeństwo nie ma swojego Lutra, Kierkegaarda, Szestowa. Dlaczego nie stać go na głęboką refleksję religijną? Pyta dalej: dlaczego sztuka wysycha na "sytym Zachodzie". Czy pozbawiona swych metafizycznych i duchowych korzeni, zwiędnie w próżni i zacznie obumierać?

Jego "niebezpieczne" pytania dotyczą również dialogu międzyreligijnego, ale nie tylko tego między chrześcijanami - zurzędniczałego, nudnego, drepczącego niemal w miejscu. On pisze o "widmie" innej religii już od 150 lat krążącej po Europie, której nie boi się nazwać bardziej spójną od chrześcijaństwa, bardziej moralną, bardziej wiarygodną, prawdziwszą. Chodzi mu o wielką tradycję religijną, o to wielkie duchowe doświadczenie, czyli hinduizm, buddyzm, jednym słowem religie orientalne. Pisze o religii, która się wdziera do Europy ze swoją wizją, logiką, eschatologią, ale bez agresji, bez prozelityzmu, jest to religia, która do nas przybywa i chce nam szczerze pomóc, dostarczyć wytłumaczenia dla tragedii istnienia i to w wymiarze wszystkiego co żyje i całego kosmosu.

Konfrontacja judeo - chrześcijańst-wa i religii orientalnej - stwierdza autor - tych dwóch potężnych religii - jest najważniejszym problemem naszych czasów. Czy czujemy się przygotowani do tego dialogu?

Nowosielski, ów wielkiego wymiaru nie tylko malarz ale i świecki teolog prawosławny, na pewno tak. Jest to człowiek, który stwierdza: "prawosławie jest moją duchową ojczyzną". Ale nie tyle jest to duchowa ojczyzna z urodzenia, ile raczej ze stawania się ortodoksem w wysiłku serca, ducha i umysłu. Jest to ciągłe dojrzewanie do prawosławia, do jego niepodważalnych wartości. Dla Nowosielskiego dopiero na tle religii orientalnej widać całościowy wymiar Wcielenia, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. W religii orientalnej stoimy samotnie wobec Prawa (Karmy). Tylko my jesteśmy twórcami swojego pośmiertnego losu. Chrześcijaństwo daje początek społeczności, w której dobra duchowe i osiągnięcia duchowe jednych mogą być przeniesione na drugich. Żelazna logika i sprawiedliwość Karmy, ten bezwzględnie działający mechanizm czy nie jest przypadkiem piekłem i czy nie został on zastąpiony w chrześcijaństwie po prostu miłością - pyta Nowosielski.

Niemniej przy całym duchowym zakorzenieniu się w prawosławiu, Nowosielski otwiera się na doświadczenia i bogactwo duchowe innych Kościołów chrześcijańskich i innych religii światowych. I to otwarcie jest widoczne w wielu jego tekstach. Zresztą autor uważa, że prawosławie, w przeciwieństwie do religii Zachodu-katolicyzmu i protestantyzmu, jest otwarte na doświadczenia duchowe innych religii, już chociażby z racji uwarunkowań geograficznych czy historycznych. Kształtowało się na styku z wielkimi religiami orientalnymi, a przed stuleciami wchodziło na teren, gdzie już były ukształtowane silne religie antyczne. Prawosławie nie rodziło się więc na gruncie dziewiczym, wręcz prymitywnym, tak jak to było w przypadku Europy zachodniej.

Nowosielski wychodzi poza określone schematy, poza "dozwolone" pytania. Jego rozległa wiedza pozwala na stawianie takich pytań i na dokonywanie syntez, czasami zaskakujących, czasami może niektórych bulwersujących.

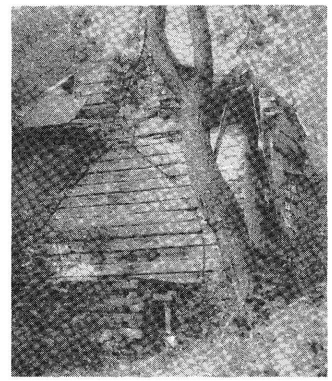
Książka nosi tytuł "Inność prawosławia". Czy rozmawianie o inności w stosunku do Kościoła zachodniego nie jest jakimś ekumenicznym nietaktem? - pyta autor. Na to pytanie Czytelnik znajdzie bardzo interesującą odpowiedź. Prawosławie, żeby streścić najogólniej myśl autora, jest tęsknotą za innym Kościołem, zapomnianym, utraconym, nieziemskim, w kierunku którego trzeba wędrować intuicyjnie i po omacku. Ta wędrówka trwa. I ona coraz częściej przyciąga ludzi Zachodu - katolików i protestantów, którzy coraz bardziej rozumieją i autentycznie przeżywają zasadnicze i istotne treści prawosławia.

Bo człowiek nowoczesny - prognozuje autor - raczej zapragnie czerpać z całego dotychczasowego dorobku wielkich religii świata, nie ograniczy się do czerpania z jakiegoś jednego systemu religijnego.

(ar)

Jerzy Nowosielski, Inność prawosławia, Wydawnictwo "Anafora", Warszawa 1991. Wydanie I, ss. 162. Nakład 10 000 egz.

ZAGROŻONE NAJCENNIEJSZE ZABYTKI



Cerkiew w Teniatyskach na Roztoczu

W zaistniałej, niezwykle trudnej sytuacji, nie wahamy się określić jej jako dramatycznej, w której znalazły się w Polsce zabytki sztuki cerkiewnej, w zdecydowanej większości - zabytki kultury ukraińskiej, Zarząd Społecznej Komisji Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej Towarzystwa Opieki nad Zabytkami zwraca się z otwartym apelem i gorącą prośbą o podjęcie wszelkich możliwych działań, które zapobiegłyby kolejnym zniszczeniom.

Uważamy, że w obecnej sytuacji, gdy zagrożone są zabytki najcenniejsze (m.in. cerkiew w Korczminie, polichromia w cerkwi w Posadzie Rybotyckiej, cerkiew w Chotyńcu) naczelnym zadaniem zarówno Związku Ukraińców w Polsce, jak i Komisji Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej powinno być ratowanie dziedzictwa kulturalnego. Rozumiemy, jak bardzo ważnym i oczekiwanym przez mniejszość ukraińską w Polsce jest kolejny festiwal kultury ukraińskiej. Uważamy jednak, że znacznie ważniejszą sprawą jest podjęcie działań, które uratowałyby przed zniszczeniem cenne zabytki historii i kultury. **Zwracamy się z apelem o rezygnację z dotacji państwowych na organizację festiwalu i przekazanie tych funduszy na ratowanie zagrożonych zniszczeniem cerkwi, dzwonnic i cmentarzy.**

Zarząd Komisji dziwi dotychczasowy bierny stosunek Związku Ukraińców w Polsce do spraw ochrony zabytków. Mamy nadzieję, że po przekazaniu przewodniczącemu Zarządu Głównego ZUwP, p. **Jerzemu Rejtowi** materiałów (dalszymi zawsze służymy) Zarząd ZUwP wesprze wystąpienia Komisji do władz państwowych w sprawie ochrony zabytków sztuki cerkiewnej.

Za niezwykle ważne uważam podjęcie przez Związek Ukraińców w Polsce działań uzmysławiających znaczenie zabytków kultury dla istnienia i harmonijnego rozwoju mniejszości ukraińskiej, działań, które doprowadziłyby do większego niż dotychczas udziału tej mniejszości w ratowaniu własnego dziedzictwa kulturalnego. Z przykrością musimy stwierdzić, że nieliczne są przykłady tej niezwykłej ofiarności, jak w wypadku **Marii Fal, Leona Moroziewicza i Zenobija Krawczyszyna**, którzy regularnie dokonują wpłat na fundusz ratowania zabytków sztuki cerkiewnej.

Wierzymy, że wspólnie podjęte i konsekwentnie prowadzone działania doprowadzą do zmiany obecnego stanu, tak bardzo niekorzystnego dla zabytków sztuki cerkiewnej.

Przewodniczący Zarządu
Komisji Opieki nad Zabytkami
Sztuki Cerkiewnej
Bogdan Martyniuk

PO 50 LATACH PRZERWY

KULT ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA W BIELSKU PODLASKIM

22 maj był dla prawosławnych mieszkańców Bielska Podlaskiego dniem szczególnej radości. Po 50 latach przerwy obchodzono tu bardzo uroczyście dzień przeniesienia relikwii św. Mikołaja Cudotwórcy, niegdyś patrona całego grodu Bielskiego i obrońcy czystości prawosławia przed naporem unii. Dziś z całą stanowczością udowodniono, że Bielsk Podlaski, podobnie jak Zabłudów, nie poddał się unii ani na jeden dzień. Stało się tak dzięki modlitewnemu wstawiennictwu wielkiego patrona tych ziem - Świętego Mikołaja Cudotwórcy, a także dzięki głębokiej wierze naszych przodków.

Kroniki podają, że w 1936 r. obchodzono w Bielsku Podlaskim 900-lecie świątyni św. Mikołaja, której wielowiekowe dzieje i autorytet duchowy, wynikający z istniejącego tu życia monastycznego, wywarły ogromny wpływ na kształtowanie się świadomości prawosławnej naszych przodków.



Liturgia w dniu św. Mikołaja

W 1941 r. bielska cerkiew św. Mikołaja pada ofiarą pożaru. Następne lata, niemniej trudne, sprawiły, że wielu prawosławnych mieszkańców Bielska Podlaskiego stopniowo zapominało o swych wielowiekowych związkach z prawosławnym męskim klasztorem w Bielsku i jego patronem św. Mikołajem Cudotwórcą.

W połowie lat osiemdziesiątych rodzi się myśl poszerzenia świątyni parafialnej św. Michała przy ul. Mickiewicza o drugi boczny ołtarz (pridieł), który miałby być poświęcony właśnie pamięci spalonej w 1941 r. cerkwi św. Mikołaja Cudotwórcy i istniejącego przy niej klasztoru.

Inicjatorem i realizatorem przedsięwzięcia był proboszcz parafii, ojciec mitrat **Leoncjusz Tofiluk**. Współpracując ze znakomitym architektem prof. **Aleksandrem Grygorowiczem** szybko opracowano projekt poszerzenia cerkwi św. Michała. Rozwiązano też zasadniczy problem nienaruszalności architektury zewnętrznej istniejącej cerkwi. Dzięki dużemu doświadczeniu ojca Leoncjusza i zaangażowaniu wiernych, po trzech latach starań i budowy ponownie przeżywano wielką radość poświęcenia całej świątyni i konsekrację w niej nowego ołtarza pod wezwaniem św. Mikołaja Cudotwórcy. Znalazł wreszcie swoje właściwe miejsce i przeznaczenie od dawna stojący w tej świątyni mały prawy boczny ikonostas, zbudowany prawdopodobnie dla zachowania symetrii (z prawej strony głównego ikonostasu jest pridieł).

Na przełomie 1990/1991 r. w bocznym ikonostasie św. Mikołaja przeprowadzono staranną i wykonaną na wysokim poziomie konserwację starych ikon, a także renowację struktury ikonostasu ze złoceniami.



Dzwonnica przy cerkwi św. Mikołaja II poł XVIII w. Spłonęła w czerwcu 1941 r.

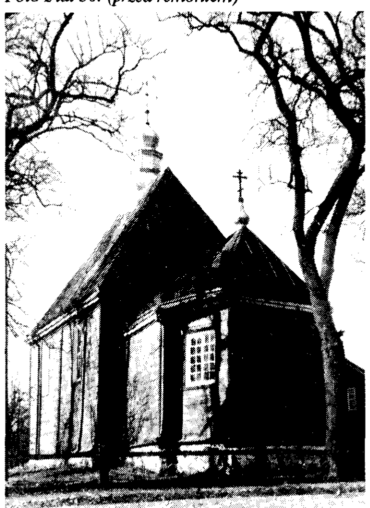
Uwieńczeniem dotychczasowego trudu było tegoroczne święto patronalne. Uroczystość zaszczycił swoją obecnością metropolita Warszawy i całej Polski **Bazyli**. U wejścia do świątyni bardzo serdecznie przywitała go młodzież zapewniając, że jest świadoma swego bogatego dziedzictwa. Gorąco powitał Eminencję proboszcz o. Leoncjusz, nazywając ten dzień darem Bożym i powiązaniem teraźniejszego Bielska Podlaskiego z dawnym grodem Bielska jako stolicy tych ziem.

Metropolita ze wzruszeniem wspominał piękne dzieje klasztoru męskiego, głęboką wiarę mnichów i drewnianą cerkiew św. Mikołaja, w której miał szczęście, jeszcze jako młody kapłan, sprawować świętą liturgię.

W skupieniu i głębokiej modlitwie wierni, których niestety nie mogła pomieścić powiększona świątynia, przeżywali świętą liturgię.

o. Aleksander Chilimoniuk

Cerkiew św. Mikołaja II poł. XVIII w. Foto z lat 30. (przed remontem)



Stowarzyszenie Prawosławne we Wrocławiu zorganizowało pod koniec kwietnia br. w Prawosławnym Domu Opieki w Cieplicach 3-dniowe sympozjum. Wzięło w nim udział ponad 60 osób: z Wrocławia, Szczecina, Warszawy, Oleśnicy i Jeleniej Góry. Uczestniczył w nim ordynariusz diecezji wrocławsko - szczecińskiej ks. biskup **Jeremiasz** oraz poseł **Eugeniusz Czykwin.**

W czasie spotkania referaty wygłosili: **Eugeniusz Iwaniec** - Ikona i jej znaczenie u staroobrzędowców oraz O wychowaniu dzieci i młodzieży prawosławnej; **Wsiewołod Konach** - O "trudnych tekstach" w Biblii; ks. biskup Jeremiasz - Wydarzenia ekumeniczne -Zgromadzenie Światowej Rady Kościołów, Canberra 91. Przedstawione przez biskupa Jeremiasza informacje o założeniach, przebiegu i wynikach Zgromadzenia ŚRK w Canberze uzupełniły swoimi wrażeniami uczestniczące w Zgromadzeniu - **Anna Daciuk i Anna Paszkiewicz.**

SYMPOZJUM W CIEPLICACH

Eugeniusz Czykwin poinformował zebranych o pracach nad ustawą "O stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego". Bp Jeremiasz mówił o tym, co to jest grzech; prof. **Telesfor Poźniak** - o twórczości F.Dostojewskiego; **Ksenia i Mieczysław Seredyńscy** - o wędrówkach po Grecji i Włoszech.

Wystąpienia były bardzo interesujące. Każde z nich wywoływało ożywioną dyskusję.

Podczas sympozjum były odprawiane nabożeństwa w miejscowej kaplicy p.w. św. męczennika archidiakona Stefana, a niedzielna liturgia - w cerkwi p.w. św.św. Apostołów Piotra i Pawła w Jeleniej Górze.

Uczestnicy II Sympozjum wskazywali na potrzebę kontynuowania działalności Stowarzyszenia Prawosławnego w formie podobnych spotkań. Dobre warunki, jakimi dysponuje Dom Opieki w Cieplicach służy organizowaniu tego typu spotkań.

S.Rydzanicz

PAMIĘCI żołnierzy radzieckich

Po raz pierwszy w Krakowie w dniu "Radonicy", została odprawiona ekumeniczna panichida na grobach żołnierzy radzieckich, spoczywających na Rakowickim Cmentarzu Wojskowym, wraz z poświęceniem tych grobów. Pod przewodnictwem, ks. **Witolda Maksymowicza** nabożeństwo żałobne celebrowali: ks. prot. **Sergiusz Dziewiatowski**, proboszcz parafii w Sosnowcu, ks. dr **Łukasz Kamykowski**, delegat arcybiskupa krakowskiego ks. kadr. **Macharskiego** do dialogu ekumenicznego oraz ks. pastor **Roman Mikler**, przewodniczący Oddziału Krakowskiego Polskiej Rady Ekumenicznej, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej. Uczestniczył także chór i wierni parafii krakowskiej oraz schola Sióstr Sercanek. Przybyła delegacja Konsulatu Generalnego w Krakowie z konsulami **Feliksem Dowżenokiem** i **Wiktorem Kuzniecowem**. W składzie delegacji były rodziny wraz z dziećmi.

Na zakończenie nabożeństwa, po odśpiewaniu "wiecznaja pamiat'" zabrał głos F.Dowżenok. Dziękując za organizację nabożeństwa zaproponował, aby dzień "Radonicy" stał się odtąd corocznym dniem modlitewnych spotkań przy grobach poległych.

(W.M.)

SKRADZIONE IKONY

13 maja jeden z mieszkańców Górowa Iłoweckiego zawiadomił policję, że do miejscowej cerkwi Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny dokonano włamania. Stwierdzono, że złodzieje sforsowali trzy zamki w drzwiach i bez przeszkody zdjęli ze ścian 16 ikon. Ks. **Mikołaj Ostapkiewicz** z Lidzbarka Warmińskiego nie był w stanie bliżej scharakteryzować skradzionych ikon ani podać choćby przybliżonej ich wartości. Niemniej wiadomo, że jedna z nich ma wymiary 65 na 60 cm i przedstawia klęczącego modlącego się Chrystusa, obok którego na kamieniu stoi kielich. O wartości będzie mógł wypowiedzieć się dopiero rzeczoznawca.

(ag)

RECENZJE

WOLSKI CMENTARZ PRAWOSŁAWNY W WARSZAWIE

Potrzeba takiej publikacji była oczywista od dawna. Zwłaszcza, że pozostałe warszawskie nekropolie mają swoją bogatą bibliografię. Po raz pierwszy otrzymaliśmy mały przewodnik po cmentarzu prawosławnym na Woli. Objętościowo niewielki (32 str.) daje jednak ogólne pojęcie o tym mniej znanym z warszawskich cmentarzy. Wyróżnia się ładną szatą graficzną, ciekawymi zdjęciami. Niestety, fatalna jest korekta.

Zanim powstał cmentarz, prawosławnych z Warszawy chowano na ewagelickim cmentarzu na Lesznie. Na zabytkowym cmentarzu wolskim obok siebie spoczywają: Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy, Polacy, Gruzini, Ormianie, Cyganie. W czasie ostatniej wojny stał się on miejscem martyrologii narodowej. Hitlerowcy zamordowali na terenie cmentarza 1500 mieszkańców Woli oraz wymordowali personel i dzieci z prawosławnego sierocińca (około 100 osób). Obecnie na cmentarzu chowani są także katolicy. Wolski cmentarz jest jedynym w Polsce, gdzie w dniu Wszystkich Świętych urządza się od lat z inicjatywy obecnego proboszcza, ks. mitrata **Anatola Szydłowskiego** wspólne procesje katolicko-prawosławne i modlitwy za zmarłych. Za kadencji obecnego proboszcza dokonano prac renowacyjnych i konserwatorskich w cerkwi św. Jana Klimaka. Świątynia została wzbogacona przez freski prof. **Stalony Dobrzańskiego** oraz w dolnej cerkwi - prof. **Jerzego Nowosielskiego** . Można tutaj zobaczyć groby warszawskich metropolitów, carskich generałów, starowierców (przeniesione z nieistniejącego cmentarza staroobrzędowego na Grochowie) a także żołnierzy Armii Czerwonej i rosyjskich robotników, którzy zginęli podczas budowy Pałacu Kultury w Warszawie. W dzielnicy ukraińskiej spoczywają żołnierze armii ukraińskiej (petlurowcy), którzy w służbie Rzeczypospolitej oddali swe życie w 1920 roku broniąc Warszawy przed wojskami radzieckimi.

Wiele tutaj świadectw historii, nad którymi warto się zadumać przez chwilę. W krótkim spisie ważniejszych postaci, jakie znalazły tutaj miejsce wiecznego spoczynku znajdują się pisarze, filozofowie, kompozytorzy, publicyści, tłumacze i inni ludzie kultury, zwykle pochodzenia rosyjskiego, którzy swoje zdolności i twórczość poświęcili Warszawie. Przykładem Sokrat Starynkiewicz - prezydent miasta, któremu stolica zawdzięcza filtry miejskie.

Cmentarz kryje w sobie jeszcze nie jedną tajemnicę.

(T.W.)

Piotr Paszkiewicz, Michał Sandowicz., Wolski Cmentarz Prawosławny w Warszawie. Przewodnik, Komisja Opieki nad Zabytkami przy Metropolii Prawosławnej. Warszawa 1991.

PO RAZ PIERWSZY W POLSKICH DZIEJACH

PAPIEŻ W CERKWI

Słowa pozdrowienia Arcybiskupa Białostockiego i Gdańskiego Sawy skierowane do Papieża Jana Pawła II.

Wasza Świątobliwość!

Kościół prawosławny w Białymstoku spotkał w dniu dzisiejszym wielki zaszczyt wynikający z faktu goszczenia w jego świątyni katedralnej Waszej Świątobliwości.

Jest to moment historyczny posiadający duże znaczenie w skali ogólnoświatowej.

W tej historycznej chwili z uczuciem chrześcijańskiej radości i nadziei, witam Waszą Świątobliwość w imieniu prawosławnej społeczności Białostoczczyzny liczącej ponad 200 tys. wiernych, całej diecezji białostocko-gdańskiej, duchowieństwa i własnym.

Witam Waszą Świątobliwość jako Głowę Kościoła Rzymskokatolickiego, głosiciela pokoju, jedności i poszanowania praw każdego człowieka słowami psalmu: "Błogosławiony, który przychodzi w imię Pana" (Ps.II8,26).

Czwarta pielgrzymka Waszej Świątobliwości do Ojczyzny odbywa się w innych warunkach aniżeli trzy poprzednie. Przybył Wasza Świątobliwość do wolnej Ojczyzny dążącej ku temu, by budować swe życie w oparciu o najwyższe wartości, jakimi są: prawdziwa demokracja, troska o dobro i poszanowanie praw wszystkich obywateli, niezależnie od wiary czy narodowości. Pokładamy nadzieję, że pielgrzymka Waszej Świątobliwości te szlachetne dążenia utwierdzi, a Wasza Świątobliwość swoim wysokim autorytetem wpłynie na likwidowanie wszelkich negatywnych przejawów w tym względzie.

Na polskiej ziemi, od zarania, współżyli ze sobą obywatele kultury zachodniej i wschodniej, katolicyzmu i prawosławia. Ta symbioza istnieje i dzisiaj. Ojczyzna nasza to my wszyscy. Uczeni i prości, mieszczanie i wieśniacy, katolicy i prawosławni, ewangelicy, Żydzi i mahometanie, dobrzy i źli, święci i grzeszni.

Wierni Kościoła prawosławnego w Polsce to synowie i córy różnych narodowości: Białorusinów, Rosjan, Ukraińców, Polaków, Greków, Słowaków, Rusino-Łemków. Ta różnorodność narodowa widoczna jest szczególnie na ziemi białostockiej, gdzie większą część jego wyznawców stanowią Białorusini. Tak było tu od wieków. Kościół niosąc pociechę i strawę duchową pragnął zawsze być wraz ze swoimi wiernymi różnych narodowości, kultywować ich rodzimą kulturę, język i obyczaje.



Jako całość stanowi to szeroką gamę różnorodnych przeciwieństw, z których wyrasta najczystszy dar, jakim jest jedność wszystkicj obywateli mających na celu dobro Ojczyzny. To ona dawała siłę prawosławnym żołnierzom, którzy oddawali swe życie za Ojczyznę pod Tobrukiem, Monte Cassiono czy wreszcie w Katyniu. Ginęli wspólnie katolicy i prawosławni, obywatele jednej Ojczyzny.

We współczesnym świecie, w którym wypadło nam żyć, dominują tendencje do izolacji narodów, podkreślania różnych celów i poglądów. Świat podzielony jest sam w sobie. Nie sprzyja to klimatowi wypracowania wartości nadrzędnych. Kościół prawosławny jest świadomny współodpowiedzialności za los świata, pragnie odnaleźć pierwotny, ewangeliczny sens chrześcijańskiej miłości i pojednania, zgody i wspólnoty. Pragnie być zaczynem, który działając od wnętrza przeobraża powoli życie człowieka, przemienia serca i umysły ludzkie, uzdalnia do służby i poświęcenia. Prawosławie nieustannie przypomina, że chrześcijanin jest człowiekiem, który ze swoimi bliźnimi żyje w pokoju i jedności, a to stwarza poczucie moralnej więzi, zachęca do dzielenia się bogactwem duchowym i zasobami materialnymi.

Nie zapominamy także o realiach dnia dzisiejszego, w których żyjemy, nie unikamy odpowiedzialności wobec dzisiejszego człowieka, który cierpi i czuje się zagrożony wojną, głodem, skażonym powietrzem i innymi negatywnymi przejawami współczesnej cywilizacji. Człowiek, niezależnie od religii, narodowości, rasy i koloru skóry, jest stworzeniem tego samego Boga - stworzonym na obraz i podobieństwo Boże.

Są to znamiona cechujące nas prawosławnych we współczesnym świecie i w naszej Ojczyźnie. I w tym zakresie naszego działania mamy wiele wspólnego z Kościołem rzymskokatolickim.

Wasza Świątobliwość!

Dzisiejsze spotkanie w tej katedrze prawosławnej p.w. św. Mikołaja Cudotwórcy jest kolejnym spotkaniem Głowy Kościoła Rzymskokatolickiego, poza Jerozolimą, Konstantynopolem i Chambesy, z wiernymi prawosławnymi w ich świątyniach. Patronem naszej świątyni jest św. Mikołaj, wzór wiary i pokory, jak śpiewamy w troparionie, relikwie którego spoczywają obecnie w katedrze katolickiej w Bari. Fakt ten służy dobrym przykładem uzmysławiającym potrzebę przywrócenia jedności Kościoła.

Spotkanie dzisiejsze odbywa się w oparciu o powszechną wolę Kościoła katolickiego i prawosławnego przywrócenia jedności między nimi, jest ono pełne pokory i tęsknoty za niepodzielonym pierwotnym Kościołem. Tragedia podziału bowiem to największy i najpoważniejszy problem chrześcijańskiej historii. Nie ufając samemu sobie (I Kor. 1,9) prosimy Zbawiciela naszego i Pana Kościoła, "który On nabył własną krwią" (Dz.A. 20,28) aby nas poprowadził w taki sposób, byśmy mogli wypełnić Jego wolę i stanowić jedno" (Jan 17,20).

Pamiętnego 5 stycznia 1964 roku odbyło się historyczne spotkanie na Górze Oliwnej w Jerozolimie pomiędzy Papieżem Pawłem VI a Patriarchą Atenagorasem I. Spotkali się oni w uroczystej modlitwie, którą Jezus przed swoją śmiercią za nas wznosił do swego Ojca. Był to akt pojednania, który otworzył dialog miłości i stworzył zupełnie nowe podstawy do dalszej wzajemnej współpracy. Ta nowa postawa i nowe wejrzenie, to otwarcie serca dla innych, zaczęły wnosić nowe wartości w stosunkach między katolikami i prawosławnymi i stworzyły warunki do dialogu teologicznego. Spotkanie w Jerozolimie umożliwiło inne historyczne spotkania: spotkanie Papieża Pawła VI i Patriarchy Atenagorasa I w Konstantynopolu i Rzymie oraz wizytę Waszej Świątobliwości w Konstantynopolu i Chambesy. Spotkania te dały początek nieznanemu dotychczas procesowi, polegającemu na tym, że katolików i prawosławnych łączy wspólna modlitwa, wzajemny szacunek i wspólne dążenie do jedności. Dzięki temu procesowi Waszą Świątobliwość możemy dzisiaj witać w świątyni prawosławnej św. Mikołaja w Białymstoku.

W tym miejscu przeto niech mi wolno będzie przytoczyć słowa wyjęte z Dekretu o Ekumenizmie: "... nie można pominąć faktu, że Kościoły wschodnie od samego powstania posiadają skarb, z którego wiele zapożyczył Kościół Zachodni w zakresie liturgii, duchowej tradycji i porządku prawnego. Nie należy nie doceniać tej prawdy, że podstawowe dogmaty chrześcijańskiej wiary określono na Soborach Powszechnych, które odbywały się na Wschodzie".

Wydaje się, że takie podejście Kościoła rzymskokatolickiego do wspólnego źródła nauki chrześcijańskiej było bodźcem dla waszej Świątobliwości, by wraz z parawosławnym Patriarchą Konstantynopola zapoczątkować dialog teologiczny między Kościołem rzymskokatolickim i prawosławnym. Dialog rozpoczęty w 1981 roku, pomimo wielu trudności, trwa po dzień dzisiejszy. Rzutuje on na dialog i współpracę w wymiarze lokalnym. Wielka szkoda, że kamieniem, o który potykamy się w tym dialogu, staje się dzisiaj tzw. problem unicki.

Mając jednak na uwadze dobro nadrzędne, Międzyprawosławna Komisja do spraw dialogu z Kościołem rzymskokatolickim, która odbyła swe spotkanie w Konstantynopolu w dniu 12.XII.1990 w swoim oświadczeniu stwierdza: "Dialog powinien pomóc prawosławnym i katolikom osiągnąć nie tylko przejściowe uspokojenie, lecz również sprawiedliwe, radykalne i definitywne rozwiązanie problemów".

Aktualnie problemów jest dużo, tak w wymiarze międzynarodowym jak i lokalnym. Występują one i na naszym terenie. Wierzymy jednak, że obecność Waszej Świątobliwości wśrod nas pomoże rozwiązać niepokojące zjawiska, które mogą naruszać spokój społeczny i międzykościelny.

Dlatego Orędzia Waszej Świątobliwości z 1988 r. o wolności religijnej, z 1989 r. o poszanowaniu praw mniejszości narodowych i religijnych i z 1.I.1991 r. o poszanowaniu sumienia każdego człowieka poruszały nasze serca i serca wszystkich ludzi miłujących pokój. Także zainicjowane przez Waszą Świątobliwość dni Modlitw o Pokój w Asyżu a potem w Warszawie i Bari stanowią wezwanie całej ludzkości do troski o zachowanie pokoju, bowiem pokojem jest sam Bóg. Jest to wartość nadrzędna dla całej ludzkości. Słowa naszego Zbawiciela dotyczące tej kwestii są jednoznaczne: "Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni sami Synami Bożymi będą" (Mat. 5,9).

Wasza Świątobliwość!

Dzisiejsze spotkanie, głęboko w to wierzymy, jest sprawą Ducha Świętego. Dlatego pokładamy nadzieję, że On, Duch Święty, pomoże przezwyciężyć istniejące podziały. Bo nikt inny, a On w dniu Pięćdziesiątnicy zstąpił na Apostołów i uczynił ich zdecydowanymi i zjednoczonymi w Chrystusie. On, Duch Święty, ożywił i ożywia wszystkich wierzących. Ufamy jemu, a On da nam swą moc, wzmocni w miłości, tchnie twórczą inspirację ekumeniczną, cierpliwość i wytrwałość.

Współczesna droga ekumeniczna to droga prawdziwie braterskiej współpracy, wzajemnego zrozumienia, sza-



cunku, oddania siebie Jezusowi Chrystusowi w pełnym posłuszeństwie Jego woli. Ona nie zna nawracania czy prozelityzmu. Miłość braterska jest zaś fundamentem zdrowej współpracy i sposobem na wyjaśnienie wszelkich teologicznych trudności.

Niech dzisiejsze spotkanie będzie początkiem wzorowego współżycia dla dobra wiernych naszych Kosciołów i wzajemnego autentycznego szacunku pomiędzy Kościołem rzymskokatolickim i prawosławnym.

Dziękuję Waszej Świątobliwości za tę wizytę w naszej katedrze i życzę obfitych łask Bożych w trudach niesienia światu Dobrej Nowiny. "A sam Pan pokoju niech wam (nam) da pokój zawsze i wszelkim sposobem. Pan niech będzie z wami wszystkimi" (2 Tes. 3,16) "któremu niech będzie chwała na wieki wieków" (Heb. 13,21).

Wasza Świątobliwość!

Na pamiątkę dzisiejszego spotkania z wiernymi prawosławnymi w katedrze prawosławnej w Białymstoku proszę o przyjęcie tej ikony Matki Bożej, której Wasza Świątobliwość jest wielkim czcicielem.



Papież do wiernych prawosławnych

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Arcybiskupie Sawo, Wielce Dostojni Biskupi Szymonie, Jeremiaszu, Adamie i Ablu, Czcigodni Kapłani i Diakoni, Ojcowie, Bracia i Siostry, zakonnicy, Umiłowani w Panu Bracia i Siostry!

"Siej dień, jegoże sotwori Hospod', wozradujemsia i wozwiesielimsia w oń".
"Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się zeń i weselmy"
(Ps. 118/117, 24)

Panu wieków i Panu Kościołowi - Jezusowi Chrystusowi, Zbawicielowi naszemu, składamy najgłębsze dziękczynienie za łaskę tego dzisiejszego spotkania. Zgromadzeni jesteśmy w Jego Imię i wierzymy, że zgodnie z obietnicą, jaką otrzymaliśmy, jest On pośród nas obecny. Dlatego z głębi serca możemy tu, na tym świętym miejscu, powtórzyć werset z jutrzni paschalnej: "Siej dień, jegoże sotwori Hospod".

Wozlubleni w Hospodie
Bratia i Siestry!

Spotkanie nasze przypada niedługo po Pięćdziesiątnicy. Głębokie przeżycie tajemnicy zstąpienia Ducha Świętego przygotowało nas duchowo do tego spotkania. Cieszę się, że ma ono miejsce w tym mieście, gdzie od wieków spotykają się obie tradycje chrześcijańskie - wschodnia i zachodnia i że spotykamy się w katedrze pod wezwaniem Świętego Mikołaja, który był biskupem w Kościele jeszcze nie podzielonym i czczony jest zarówno na chrześcijańskim Wschodzie, jak i Zachodzie. Wspólna cześć okazywana Świętym w naszych Kościołach jest jednym ze źródeł tęsknoty za pełną jednością.

Sprawcą świętości i jedności w Kościele jest Duch Święty. Jak głosi jeden z hymnów oficjum bizantyńskiego na święto Zesłania Ducha Świętego "wszelka łaska pochodzi od Ducha Świętego", który "podtrzymuje cały Kościół w jedności". Tenże Duch Święty pozwala nam odkrywać duchowe braterstwo istniejące między Kościołem rzymskokatolickim i Kościołem prawosławnym.

Jak to wspólnie z Jego Świątobliwością Patriarchą Ekumenicznym Dymitrem I stwierdziliśmy w Deklaracji sprzed prawie czterech lat: "Braterstwo to... nie przestaje wzrastać i przynosić owoców dla chwały Bożej. Doświadczamy ponownie dobrodziejstwa bycia razem jako bracia" (Deklaracja rzymska z dnia 7.12.1987 r.).

Dialog teologiczny, który od długiego już czasu toczy się między Kościołem katolickim i Kościołami prawosławnymi, ukazał głębokie i sakramentalne korzenie tego braterstwa.

We wspólnym dokumencie z Monachium czytamy:

"Wierzący ochrzczeni są w Duchu, w Imię Trójcy Świętej, aby tworzyć jedno Ciało (por. I Kor 12,13). Kiedy Kościół sprawuje Eucharystię, urzeczywistnia to, czym jest - Ciało Chrystusa (por. 1 Kor 10,17)... Przez uczestnictwo w Ciele i Krwi Chrystusa wierni wzrastają w tym tajemniczym przebóstwieniu, w którym dopełnia się ich przebywanie w Synu i Ojcu przez Ducha" (Dokument z Monachium 1982, I 4b).

Dokument z Nowego Valaamu z Finlandii, który jest owocem wspólnego dialogu, przypomina nam, że:

"Eucharystia urzeczywistnia (w ten sposób) jedność wspólnoty chrześcijańskiej. Ujawnia także jedność wszystkich Kościołów, które prawdziwie ją celebrują, a ponadto także jedność poprzez wieki wszystkich Kościołów ze wspólnotą apostolską od początków aż do dzisiaj. W Duchu Świętym łączy się ona, ponad historią, z wielkim zgromadzeniem apostołów, męczenników, świadków wszystkich czasów zebranych wokół Baranka" (Dokument z Uusi Valamo 1988, nr 36).

Eucharystia - dążenie do pełnej jedności, winna, za sprawą Chrystusa w niej obecnego, stać się Eucharystią - znakiem pełnej jedności w Chrystusie przyjmowanym z wiarą w Jego całym nauczaniu.

Dziś widzimy jaśniej i lepiej rozumiemy, że nasze Kościoły są Kościołami siostrzanymi. Powiedzenie: "Kościoły Siostry" to nie tylko zwrot grzecznościowy, ale podstawowa kategoria ekumeniczna eklezjologii. Na niej winny się opierać wzajemne relacje między wszystkimi Kościołami, w tym także między Kościołem katolickim i Kociołem prawosławnym w Polsce.

Umiłowane Siostry
i Bracia prawosławni!

Stojąc przed Panem w czasie tej uroczystej i podniosłej modlitwy, w której wielokrotnie brzmiało wezwanie: "Hospodi pomiłuj - Panie zmiłuj się nad nami", nie możemy nie przyznać z pokorą, że w stosunkach między naszymi Kościołami w przeszłości nie zawsze panował duch ewangelicznego braterstwa. Bolesne doświadczenia żyją nadal w pamięci zbiorowej. W niej tkwią również głębokie korzenie nieufności, wciąż jeszcze nie przezwyciężonej. Wszyscy dźwigamy brzemię historycznych win, wszyscy popełniamy błędy. "Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy" (1 J 1,8). Gdziekolwiek zaistniała krzywda, niezależnie po której stronie, należy ją przezwyciężyć przez uznanie własnej winy przed Bogiem i przebaczenie. Z głębokim i szczerym żalem przyznajemy to dziś przed Bogiem, prosząc Go o wybaczenie: "Hospodi, pomiłuj i prosti!".

Pomni na słowa Modlitwy Pańskiej: "odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom", w duchu wzajemnego pojednania, wybaczmy sobie nawzajem doznane w przeszłości krzywdy po to, aby w nowy, prawdziwie ewangeliczny sposób kształtować nasze wzajemne stosunki, i tworzyć lepsze jutro Kościołów pojednanych. Niech one ukażą światu prawdę o głębokiej duchowej więzi, jaka faktycznie istnieje między nami. Chrystus modli się: "Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty mnie posłał i żeś Ty ich umiłował, tak jak Mnie umiłowałeś" (J 17,23).

Dialog w prawdzie, szczerości i miłości jest jedyną drogą do pełnej jedności. Jest darem Bożego Ducha, niezastąpionym środkiem na drodze do pojednania. Należy go kontynuować pomimo pojawiających się trudności. Komitet Koordynacyjny Międzynarodowej komisji Dialogu obradować będzie wkrótce w Arriccia we Włoszech nad bardzo trudnym zagadnieniem unionizmu. Ufamy, że cierpliwy i wytrwały dialog doprowadzi, z Bożą pomocą, do usunięcia przeszkód hamujących postęp ku jedności. Pragnę raz jeszcze zacytować słowa Deklaracji podpisanej wspólnie z Patriarchą Dymitrem I w Rzymie:

"Odnawiamy wobec Boga naszą zdecydowaną wolę popierania na wszelkie możliwe sposoby dialogu miłości idąc za przykładem Chrystusa, który karmi swój Kościół i otacza go troskliwą miłością (por. Ef 5,29). W tym duchu odrzucamy wszystkie formy prozelityzmu, wszelką postawę, która byłaby lub mogła być zrozumiana jako brak szacunku" (Deklaracja rzymska z dnia 7.12.1987 r.).

Do Boga należą czasy i wieki. On jest Panem ludzkich dziejów, Bogiem przyszłości ostatecznej. Przyszłość ta, to ludzkość zjednoczona w Trójjedynym Bogu, pojednana i przeobrażona. W imię tej przyszłości musimy tworzyć nowe dziś i jutro chrześcijaństwa bardziej pojednanego. Dialog zobowiązuje nas wszystkich. Trzeba przede wszystkim wychowywać młodych ludzi w nowym duchu, w duchu dążenia do pełnej jedności, do tej je-



dności, którą jest sam Chrystus, o którą modli się i do której nas zobowiązał. Niech więc nasze wysiłki zmierzające do rozwiązania pojawiających się trudności we wzajemnych relacjach będą naznaczone wielką życzliwością i bezinteresowną miłością, której wzór dał nam Chrystus w swym uniżeniu i śmierci krzyżowej.

Zjednoczmy, Bracia i Siostry, nasze wysiłki i dążenia hierarchii oraz całego Ludu Bożego, aby w duchu Ewangelii Jezusa Chrystusa kształtować chrześcijańską współpracę i współdziałanie również w naszej Ojczyźnie, zachowując i rozwijając bogactwo własnej tradycji duchowej, liturgicznej, narodowej. Duch ten niech przepoi dogłębnie codzienne życie obu wspólnot i stanie się nowym stylem współżycia w miłości i pojednaniu.

Umiłowani w Chrystusie
Bracia i Siostry!

Na tym miejscu pragnę wyrazić dziś swoje najgłębsze współczucie w związku z bolesnymi doświadczeniami, jakie w ostatnim czasie spotkały Kościół prawosławny w Polsce. Z bólem myślę o spaleniu czcigodnego sanktuarium - cerkwi Przemienienia Pańskiego na Świętej Górze Grabarce, jak również o kradzieży w monasterze świętego Onufrego w Jabłecznej. Te świętokradcze czyny wywołują głęboki ból w moim sercu i w sercach wszystkich katolików. Wszystko, co zakłóca dobre, braterskie współżycie chrześcijan różnych tradycji, pochodzi ze złego.

Z naszej wspólnej dzisiejszej modlitwy niech zrodzi się w nas na nowo Chrystusowe pragnienie: "aby stanowili jedno".

Niechaj On, Pan Kościoła i Pan Historii, "Alfa i Omega... Który jest, Który był i Który przychodzi, Wszechmocny" (Ap 1,8) błogosławi naszym wysiłkom ekumenicznym, byśmy przezwyciężyli w końcu grzech podziału i doszli do pełnej jedności.

Najdostojnieszym Hierarchom Kościoła prawosławnego w Polsce oraz wszystkim wiernym niech Pan błogosławi:

"Ad multos annos - Is polla eti!".

"I da budut miłosti wielikago Boga i Spasa naszego Iisusa Chrysta so wsiemi wami. Amiń".

● ECHA WIZYTY ● ECHA WIZYTY ●

"Nigdy dotąd w swym papieskim pielgrzymowaniu Jan Paweł II nie posunął się równie daleko na środkowo-europejski Wschód. (...)

O godz. wpół do szóstej Ojciec Święty przybył z kolei na najważniejsze białostockie spotkanie: do katedry prawosławnej pod wezwaniem św. Mikołaja Cudotwórcy. Witany u wrót przez arcybiskupa białostockiego i gdańskiego, Sawę, przy radosnym wtórze dzwonów, papież rzymski po raz pierwszy w polskich dziejach wkroczył do prawosławnej cerkwi. Rozpoczęło się przepiękne nabożeństwo - molebień, celebrowane w języku starocerkiewnosłowiańskim przez ks. protoprezbitera Serafina Żeleźniakowicza, w asyście dwunastu kapłanów i dwóch protodiakonów.

W rozżarzonym żyrandolami i świecami wnętrzu świątyni rozbrzmiewały nieporównane prawosławne chóry. W pięknym godnym słowie powitalnym arcybiskup Sawa upomniał się o wkład wiernych prawosławnych do polskich dziejów. (...) Przy całej swej otwartości nie przemilczał jednak arcybp. Sawa sprawy odrodzenia religii grekokatolickiej, dla prawosławia tak bardzo bolesnej. (...)

Wyrazy współczucia (papieża-przyp. red.) polskiemu prawosławiu z powodu jego ostatnich bolesnych strat (zwłaszcza zeszłorocznego spalenia Grabarki) wywołały na wiernych prawosławnych głębokie wrażenie".

Kończąc tekst autor pisze: "Dziś znowu woła (papież - przyp.red.) w Po-lskę i w ten cały obszar środkowo- i wschodnioeuropejski, stojąc u samych wrót imperium sowieckiego: Droga do Moskwy wiedzie przez Białystok".

Andrzej Romanowski,
"Na Kresach"
("Tygodnik Powszechny" 16.VI.91r.)

Wasza Ekscelencjo!

Piszę ten list z paru powodów. Ja i moja rodzina jesteśmy oczarowani wspólną modlitwą naszego Papieża i W.E. w cerkwi p.w. św. Mikołaja. Szczególnie piękny był śpiew chóru i ojca duchownego, którego tytułu hierarchicznego nie znam.

Zostawiając problemy dialogu ekumenicznego czasowi, już sam fakt pojednania to duże wydarzenie dla Kościoła i Cerkwi. I tu zbliżam się do drugiego punktu mego listu.

60 lat temu, przed I wojną światową mieszkałem w Międzyrzeczu k. Zelwy, niedaleko cerkwi. Nawet byłem w cerkwi parę razy jako 7-8 letni chłopiec, ale inne wydarzenia wokół tej cerkwi zapadły mi w pamięci do dziś. Za to my, katolicy powinniśmy się bić w piersi prosząc Boga o przebaczenie. Choć po przejściu "morza czerwonego" może odbylibyśmy tym naszą pokutę. Nie mam łączności z Międzyrzeczem, nie wiem czy obie świątynie, tj. kościół i cerkiew przetrwały okres "raju" stalinowskiego w całości, czy nie zamieniono je na magazyny lub muzeum ateizmu, jak to robili czerwoni.

Dziękujemy Ci, Wasza Ekscelencjo, za godne przyjęcie naszego Ojca Świętego.

Zasyłamy wyrazy głębokiego szacunku. Mnogoje leta!

Marian Turski
Lębork

Wasza Ekscelencjo!

Pragnę wyrazić swoją wdzięczność i uznanie za spowodowanie tego, że mogliśmy przez godzinę przeżywać przed telewizorami spotkanie z Głową Kościoła rzymskokatolickiego, odbywające się w sposób naturalny, bez przesadnej kurtuazji i, jak to bywało w poprzednie dni wizyty politykierstwa.

Przyglądając się spotkaniu w Waszej katedrze można było jeszcze raz odczuć, że w sprawach Boskich, kościelnych, chrześcijanskich czy ekumenicznych, jest możliwe zejście z obłoków na ziemię.

Można wyrazić się (i należy!) w tych sprawach jasno i rzetelnie, bez próby wzajemnego przechytrzania się. Bo i po co? Wszyscy przecież doskonale wiemy, jak mają się rzeczy w tej materii.

Przed wizytą Papieża w Waszej świątyni nachodziły mnie różne refleksje, ale wyznam szczerze, że odetchnąłem z ulgą oglądając program, bowiem majestat naszej Cerkwi i naszej Tradycji, w oczach oglądających milionów obywateli, zdaje się nie powinien zostać zachwiany, a wręcz przeciwnie - winien uświadomić, właśnie tym milionom, wysokie i niezbywalne wartości naszej Cerkwi i tym samym obalić mit, że: "jedynym Kościołem zbawczym jest Kościół rzymskokatolicki, a wszyscy inni to heretycy i schizmatycy".

Dziękuję Waszej Ekscelencji za odwagę tego przedsięwzięcia.

ks. Bazyli Gałczyk
(Krynica)

"To spotkanie z papieżem ma zupełnie inny charakter niż pozostałe. Bo ma zupełnie inne tło. Znormalnieliśmy. Kościół katolicki w Polsce znalazł się w stanie konfliktu ze znacznym odłamem społeczeństwa. Proszę nie mówić, że przesadzam. Ja słyszę, co ludzie mówią. Zaniepokojone są mniejszości wyznaniowe. Szczególnie prawosławni. Trudno im się dziwić. Ludzie pamiętają 38 rok na Chełmszczyźnie i na Podlasiu. Zatrzymuję się nad tym, ponieważ mnie to osobiście dotyczy. Kościół prawosławny był od wieków Kościołem tolerowanym, niekiedy również Kościołem wręcz prześladowanym. Dotyczy to też okresu międzywojennego dwudziestolecia. Dotychczas byliśmy dość spokojni, m.in. dlatego, że znaliśmy osobowość Papieża i jego do nas stosunek. Wypadki przemyskie pokazały jednak, jak mało ludzie w Polsce przejmują się Papieżem. Myślę, że nie będzie mógł on skutecznie wpływać na bieg wydarzeń i boimy się, że sprawy nasze powrócą "do normy", czyli do stanu z okresu międzywojennego. Powoduje to nie tylko niepokój, ale również uczucie wielkiej sympatii do Papieża, który zbiera oklaski i jest przedmiotem uwielbienia w Polsce, ale też może być w Polsce zlekceważony i okazuje się, że w tej właśnie Polsce nie wszystko może".

(Wypowiedź Jerzego Nowosielskiego w ankiecie przed papieską pielgrzymką dla "Tygodnika Powszechnego", nr 22/91).

Хто з Богам-з тым Бог.



НА БЕЛАРУСКАЙ СТАРОНЦЫ

АДРАДЖАЕЦЦА СУПРАСЛЬСКАЯ ЛАЎРА

Дзень 19 сакавіка 1991 года не толькі ў 500-гадовай гісторыі Супрасльскае лаўры, але і ў жыцці ўсяе нашае Праваслаўнае Царквы ў Польшчы ўпісаўся як выдатная, знамянальная дата. У гэтым дні пад пагадненнем аб перадачы ў карыстанне Супрасльскага манастыра гэтак званага Епіскапскага дома, які раней прыналежаў да Супрасльскае лаўры, а пасля розных перыпетыяў, у апошнія часы ў ім памяшчаўся інтэрнат мясцовых сельскагаспадарчых школаў, склалі подпісы: кіраўнік Раённай управы ў Беластоку Марэк Жукоўскі, дырэктар Аб'яднання школаў механізацыі сельскай гаспадаркі ў Супраслі Вацлаў Мушынскі і архімандрыт Супрасльскага манастыра а.Мірон. Такім чынам некалькігадовае змаганне праваслаўнае грамадскасці ўсяе Польшчы і перш за ўсё Яго Высокапраасвяшчэнства архіепіскапа беластоцкага і гданьскага праф. д-ра Савы і нашага пасла ў Сойм мгр. інж. Яўгена Чыквіна за вяртанне Супрасльскаму манастыру часткі таго, што было яго бясспрэчнай уласнасцю, закончылася перамогаю справядлівасці.



Епіскапскі дом у Супральскім манастыры
Фота М. Гайдука

Вернуты Епіскапскі дом спрадвечна належаў праваслаўнаму Супрасльскаму манастыру. Ён быў збудаваны ў XVI стагоддзі адначасна са славутым супрасльскім Благавешчанскім храмам, затым перабудоўваўся, аднаўляўся, доўгія стагоддзі ў ім памяшчаліся манаскія келлі. Потым, на пачатку XX стагоддзя, калі ў Супрасльскім манастыры прабываў вікарый гродзенскага епіскапа, епіскап беластоцкі, у ім, відаць, знаходзілася епіскапская канцылярыя і кватэра ўладыкі і з таго часу ён займеў сваю дагэтуляшнюю назву.

У сувязі з такой знамянальнай падзеяй рэдакцыя нашага тыднёвіка звярнулася да архімандрыта Супрасльскага манастыра а.Мірона з некалькімі пытаннямі:

– Ойча, Супрасльскі манастыр у гэтыя дні перажывае абнаўленне, сваё другое нараджэнне...

– Так, зусім правільна: Супрасльская лаўра перажывае сваё адраджэнне. Яно пачалося тады, калі Праваслаўнай Царкве вярнулі руіны Благавешчанскага храма, затым калі тут, у Супраслі, з'явіліся пасля шматгадовага перапынку першыя манахі, а цяпер як мы ўжо вярнуліся на месца пражывання беластоцкіх вікарыяў епіскапаў гродзенскіх. Наша непахісная надзея ў Госпада перамагла... Радасць наша тым большая, што ўвесь час прыбывае нам братоў-манахаў. Цяпер нас у манастыры ўжо сем чалавек, ёсць новыя прызванні, ці як па-свецку гаворыцца: новыя кандыдатуры. Мы праводзім з імі адпаведную падрыхтоўчую духоўную работу, але дагэтуль паўстрымліваліся іх прымаць у манастыр, бо не было жылля. Цяпер жа зможам усіх забяспечыць адпаведнымі варункамі, гэта значыць, келлямі, месцам для брацкай малітвы і працы, супольнай трапезы, вывучання Святога Пісання і твораў Айцоў Царквы.

– Ці стан і памеры Епіскапскага дому спаўняюць усе гэтыя запатрабаванні?

– На жаль, будынак патрабуе капітальнага рамонту. Ён доўгі час выкарыстоўваўся пад інтэрнат, затым два гады пуставаў. Падземная і цокальная яго часткі – гэта збудаванне з XVI стагоддзя, яно не забяспечана адпаведнай ізаляцыяй, прасякнута вільгаццю. Перш за ўсё яго неабходна асушыць, ліквідаваць грыб ды ізаляваць. Затым усюды неабходна паправіць тынкоўку, пракласці новую водаправодную і каналізацыйную арматуру, перакрыць будынак, бо працякае дах, выменіць амаль усе вокны і дзверы, таму што спарахнелі або выкрывіліся. Унутры таксама патрэбна грунтоўная перабудова, бо толькі частка памяшчэнняў прыгодна на манаскія келлі, трэба іх значна болей. Неабходна зрабіць месца на бібліятэку, чытальны зал, трапезную, кухню. Толькі з непасрэдным праходам у царкву св. Іаана Багаслова няма праблемы: ёсць адпаведныя ўваходы, іх толькі трэба адкрыць. Калі ўладкуем усе гэтыя справы, будынак забяспечыць усе нашыя цяперашнія патрэбы – і нашай брацці і паломнікаў. Праўда, навокал нас – школа: гоман, рух, але манах патрапіць маліцца ў кожным месцы.

– Колішняя Супрасльская лаўра славілася багатай культурна-асветнай дзейнасцю...

– И мы хочам працягваць гэтую шляхетную традыцыю. Вернуты нам будынак будзе не толькі месцам для жыцця і духоўнага подзвігу манаскай брацці, але і месцам манаскай працы на карысць грамадства. Мы ўжо думаем пра пакой ці кабінет па гісторыі Супрасльскай лаўры, шмат экспанатаў ужо маем. Не прамінем заснаваць агульнадаступную бібліятэку з асаблівай увагай да збору выданняў звязаных з Супраслю, мы ўжо прызначылі адпаведнае памяшчэнне на кнігазбор і чытальню. Было б дасканала, калі б тут працавала друкарня. Адрадзіліся б ранейшыя выдавецкія традыцыі Супрасльскага манастыра: і тыя з 1695 – 1804 гадоў, як і тыя з 1908 – 1915 гадоў. Думаем таксама пра гаспадарчую дзейнасць, каб магчы забяспечыць належнае ўтрыманне нашай усё большай брацці.

– А што чуваць пры адбудове Благавешчанскага храма?

– З Боскай дапамогаю пабудова ўвесь час пасоўваецца наперад. Увайшлі мы ў самыя цяжкія часткі – столі. Гатовыя ўжо крыштальная і рэбравая столі ў ліційным прытворы, рыхтуецца трэцяя столь. Адначасна растуць сцены. Гэтыя работы надзвычай карпатлівыя і дарагія, патрабуюць многа грашовых сродкаў. Не спыняюцца яны толькі таму, што праваслаўныя людзі – і тутэйшыя і з-за граніцы – людзі спагадлівыя на патрэбы адбудовы. Няхай Гасподзь Бог блаславіць іх Сваімі ласкамі за іхнюю шчодрасць і чуласць.

Гутарыў **Мікола Гайдук**

БЕЛАРУСЫ Ў МАСКВЕ

Год тому назад у Маскве ўтварылася Таварыства беларускай культуры імя Францішка Скарыны. Сёння ў сталіцы СССР жыве каля 60 тысяч беларусаў, яны маюць сваю арганізацыю. Выканком Массавета (Управа горада Масквы) зарэгістраваў наша таварыства, яно мае афіцыйнае прызнанне і працуе публічна, поруч з іншымі падобнымі арганізацыямі: аб'яднаннямі ўкраінцаў, армян, грузін і г.д. Старшынёй таварыства выбраны Аляксей Канстанцінавіч Каўка, кандыдат гістарычных навук, навуковы супрацоўнік, ён добра ведае беларускую культуру і выдатна валодае беларускай мовай.

У звароце да беларусаў, якія жывуць у Маскве і Падмаскоўі, гаворыцца: „Беларус не можа заставацца ўтрыманцам іншых моваў і культураў, не павінен адракацца ад мовы і культуры бацькоў, дзядоў, прадзедаў. У агульны інтэрнацыянальны дом беларусы – дзе б не былі – могуць і павінны несці свае спрадвечныя скарбы, каб па праву карыстацца духоўным багаццем іншых нацый... Мы ганарымся багаццем і славай Радзімы. Але мы перажываем панесеныя страты. Прыкра і балюча занядбанне роднай мовы, гістарычнай памяці, нацыянальнай культуры, парушэнне экалагічнай, усёй духоўна – прыроднай раўнавагі чалавечага быту. „Не пакідайце мовы нашай беларускай, каб не ўмерлі! – запавет Багушэвіча актуальны і дагэтуль!"

Ад часу заснавання таварыства перад намі выступалі вядомыя беларускія пісьменнікі Васіль Быкаў, Ніл Гілевіч, Алесь Адамовіч, Генадзь Бураўкін і іншыя, мы праслухалі некалькі цікавых лекцый па гісторыі Беларусі. Праведзены сутрэчы з цікавымі землякамі – беларусамі, якія жывуць замяжой. Да нас прыязджаў паэт і літаратуразнавец Ян Чыквін, які жыве ў Беластоку, у Польшчы. Ён чытаў на чысцейшай беларускай мове свае вершы аб каханні і памяці, радзіме і прыродзе. Гэта асноўныя матывы, блізкія сэрцу паэта. У Мінску ў мінулым годзе выдадзены зборнік яго вершаў „Светлы міг."

Не так даўно са ЗША ў Савецкі Саюз прыязджаў выканаўца беларускіх і ўкраінскіх песень Багдан Андрусішын - Данчык. Яго канцэрты паспяхова прайшлі ў Мінску, Вільні, Полацку, Ленінградзе і Маскве. З амерыканскім госцем – беларусам, які нарадзіўся ў ЗША, адбылася сустрэча членаў Маскоўскага таварыства беларускай культуры. Ён адказаў на шматлікія пытанні аб сваім жыцці ў Амерыцы, падзяліўся ўражаннямі аб Мінску, выканаў некалькі беларускіх і ўкраінскіх песень.

Як бачна з расказанага, маскоўскія беларусы праяўляюць вялікую цікавасць да роднай культуры і мовы. І не толькі дарослыя, але і іх дзеці.

Вось яшчэ адно пацверджанне гэтаму:

– Вы хочаце пачуць беларускую мову ў Маскве? Калі ласка, прыходзьце ў нядзельную беларускую школу, у якой займаюцца дзеці членаў Маскоўскага таварыства беларускай культуры.

Ідэя стварэння гэтай школы належыць старшыні таварыства А.К.Каўку. Неўзабаве пасля арганізацыі нашага таварыства многія яго члены захацелі далучыць сваіх дзяцей і ўнукаў да беларускай культуры і мовы. Знайшлося ўтульнае памяшканне, а настаўніцай стала Ганна Паўлаўна Рыжкоўская, беларуска, якая скончыла Мінскі тэатральна – мастацкі інстытут і зараз працуе ў Маскве.

Казкі, гульні, дзіцячыя песенькі. Так у свабоднай, амаль дамашняй атмасферы праходзяць заняткі ў самым цэнтры Масквы ў гэтай незвычайнай школе, арганізаванай Маскоўскім таварыствам беларускай культуры.

Іван Ухваронак

член Маскоўскага таварыства беларускай культуры імя Ф. Скарыны

З беларускай рэлігійнай паэзіі

Ларыса Геніюш

ЗАГАД

Ураджай шумлівы на палёх,
лугі, і рэкі, і азёры,
і магутнейшы бор ад бору -
Усё гэта даў нам добры Бог.

Авёс вяцісты, нівы жыта,
пшаніцы звонкае калоссе
і шмат дароў багатых ўвосень
з зямелькі плодна - сакавітай.

І хаты роднае парог,
красу дзяўчатам нашым мілым,
а дзецюком буйную сілу -
Ўсё гэта даў нам добры Бог.

Даў наквецьбелую садоў,
багацце песняў мілагучных,
а ў сэрцы даў агонь пякучы
кахання да зямлі дзядоў.

І даў загад нам добры Бог:
каб кожны моцнаю рукою
араў загон ды сеяў волю
і Родную Зямлю сцярог.

ВЕСТКІ З БЕЛАРУСІ

Вернута Царкве

Урачыстая літургія з нагоды асвячэння Свята-Мікалаеўскай царквы ў Вярэсці прыцягнула ўвагу многіх берасцян. Царква гэтая доўгі час была зачынена для прыхаджан, у ёй было абсталявана абласное архіўнае сховішча. У палове мінулага года мясцовыя органы ўлады перадалі храм праваслаўным веруючым, і знешні выгляд яго адразу змяніўся.

У дзень урачыстай літургіі, у якой удзельнічаў мітрапаліт Мінскі і Гродзенскі, патрыяршы экзарх усяе Беларусі Філарэт, ажылі званы, адлітыя варонежскімі майстрамі.

Свой уклад у адраджэнне храма ўнёс і Брэсцкі абласны краязнаўчы музей, у фондах якога захоўваліся іконы, багаслужэбныя кнігі, крыжы і іншыя царкоўныя прадметы, канфіскаваныя таможнікамі на дзяржаўнай граніцы СССР у кантрабандыстаў, якія спрабавалі вывезці гэтыя каштоўнасці заграніцу.

Слова Божае ў школе

У пінскай сярэдняй школе Нр 2 уведзена вывучэнне Свяшчэннага Пісання і гісторыі Праваслаўнай Царквы. Заняткі праходзяць факультатыўна, па жаданню вучняў-старшакласнікаў. Варта адзначыць, што за апошні час не было ніводнага пропуску заняткаў. Юнакі і дзяўчаты хочуць ведаць гісторыю і культуру ў поўным аб'ёме, без ідэалагічных абмежаванняў. А для вучняў малодшых класаў і іх бацькоў адкрыта нядзельная школа, уваход у якую свабодны.

Чужога гора не бывае

Кіраўнікі французскіх скаўтаў (гарцэраў) у Ліёне – нацыянальны саветнік Мішэль Асторг і дэпартаменцкі саветнік Жан-Луі Лерк упершыню ў складзе дэлегацыі свайго дэпартамента прыязджалі ў Мінск, але ў Беларускім адзяленні Савецкага дзіцячага фонду прымалі іх, як даўніх добрых сяброў.

Мінулым летам 1235 трынаццаці-пятнаццацігадовых школьнікаў з забруджаных пасля Чарнобыля раёнаў рэспублікі змаглі адпачыць у 15 краінах Заходняй Еўропы дзякуючы міласэрнай акцыі Дзіцячага фонду і Міжнароднага Бюро Скаўтаў. У Ліёне ў скаўцкіх лагерах і ў сем'ях гасцілі выхаванцы сіроцкай школы-інтэрната з Пінска. Дамоў дзеці вярнуліся загарэлыя, вельмі задаволеныя паездкай, поўныя самых радасных уражанняў. Аб гасціннасці гаспадароў гаварылі і шматлікія падарункі, сувеніры... Расказваючы аб выніках правядзення акцыі ў Ліёне, Мішэль Асторг і Жан-Луі Лерк адзначылі, як старанна рыхтаваліся скаўты да сустрэчы, што будуць рады ўбачыць сваіх юных знаёмых зноў, збіраюць для іх падарункі. Сваёй салідарнасцю скаўты, як падкрэслілі госці, гатовы на справе даказаць, што чужога гора не бывае, зямля – наша планета – агульны дом для міру і ўзаемадапамогі людзей.

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



ЦЕРКОВНА АВТОНОМІЯ НА ЗАПОРІЖЖІ У XVIII СТ.

В історію Православної церкви на Україні військо запорізьке вписалося блискучими ділами. Починаючи від події відновлення ним, на чолі з гетьманом Конашевичем-Сагайдачним православної ієрархії в 1620 р., Козаччина, головним резервуаром якої була Запорізька січ, була силою в обороні православної віри українського народу; вона століттями стримувала наступ унії на українські землі. Запоріжжя й у XVIII ст. підсилювало народні повстання, гайдамацькі рухи на Правобережній Україні, гаслом яких була також оборона благочестивої віри проти наступу на неї унії. Очевидно, що саме на Запоріжжя унія й не пробувала поступати з своєю пропагандою. Запорізька січ до самого зруйнування її з наказу Катерини II 1775 р. завзято боронила своєї церковної самоуправи також у Православній церкві, тобто зберігала церковну автономію. У XVII ст. у Січі славилася Покровська церква і монастир на річці Самарі. Релігійну послугу запорожці мали з Київського Межигірського монастиря св. Спаса; звідти щороку, на переміну, присилали їм ченців ієромонахів до церкви, а до монастиря настоятеля й старшу братію, часто з ченців, що постригалась під старість з бувших запорожців. Межигірський монастир був ставропігійним, незалежним від Київського митрополита. Через це й Січ в церковному відношенні не підлягала митрополитові. Така незалежність січовиків не подобалася де-кому з Київських владик. Так наприклад, козаки митрополитові Г.Святополк-Четвертинському між іншим відповіли: "Не буде Божа Церква наша одлучена від монастиря спільно-житного Межигірського , від нашого війська запорізького, доки буде в Дніпрі вода".

Такий стан залишаився роками. Число церков на Запоріжжі збільшилося до 14 крім похідних. Звичайний обмін духовенства відбувався на щорічних виборах. У вересні щороку приїздили на Січ з Межигірського Спаса ченці, з яких вибирали. Покровська церква та інші святині на Запоріжжі були дуже багаті пожертвами. При Січевій церкві була школа, де "молодики" вчилися грамоти і церковного співу. Військова старшина по своїй волі могла й до року змінювати духовних, які з тих чи інших причин не виповняли вимог пастирів. Залежність запорізьких церков, через Межигірський монастир, від Московського патріарха, чи пізніше блюстителя патріархії, була чисто номінальною до 1709 р., коли Січ була знищена Петром I за виступ по стороні Мазепи. Запорожці, які уціліли, перенесли свій кіш на татарську територію біля Олешок, де перебували біля 20 років.

Коли в часах гетьмана Данила Апостола запорожці повернулися під гетьманську владу та заснували т.зв. Нову січ на річці Підпільній, то в церковних справах, раді не раді, мусили звертатись до Київського митрополита за благословенням.

Навколо Нової січі почалась хліборобська колонізація втікачів з Правобережної України та козаків. По хуторах і селах виникали храми, які обслуговували ченці Самарського монастиря. Згодом було стільки храмів, що виникла потреба архірейської послуги.Київські митрополити шанували козацьку автономію, давали благословенні грамоти на будову храмів, кількість яких зросла на Запоріжжі до 70, наставляли священників і висвячували в пастирів, яких пропонувала старшина.

Коли ж на Запоріжжя завітав перехожий архірей, задумали козакизаснувати архірейську катедру. Цим владикою був Анатолій Мелесь вихідець з Полтавщини. Побував він на Афоні, в різних монастирях, Царгороді та Петербурзі. На єпископа був висвячений у Греції. Мелесь подобався запорожцям і між ними лишився та став керувати церковними справами. Він перестав за богослужбами поминати Київського митрополита. Не помогла інтервенція гетьмана Розумовського. Після рішучого розпорядження Синоду від 1760 р. Мелесь, мабуть, виїхав з Запоріжжя. Кошовий отримав нагану від царя за свавільства в церковній справі.

Київський митрополит утворив запорізьку намістнію з духовним правлінням, яку названо Старо-козацькою намістнією. Тепер військова старшина зносилась з митрополитом через намістнію. Митрополичий намісник, однак, рахувався зі старшиною. В церквах за богослужбами поминалося ім'я кошового. Коли він об'їздив паланки, то його урочисто зустрічало духовенство. Кіш надалі підбирав кандидатів на священників.

Іван Власовський



Музей-заповідник "Козацькі могили" під Берестечком. Філіал Почаївського монастиря. Тут похоронено козаків, які загинули в битві з поляками 1651 р.

З ВИДАВНИЧИХ НАДБАНЬ

Традиція видавання Православного Церковного Календаря українською мовою на території нинішньої Польщі кількадесятилітня. В міжвоєнному періоді у Варшаві видавництво "Духовна бесіда" випускало в світ "Ілюстрований Церковно-народний календар" (1926–1929). У тому ж часі появлявся також "Календарик для всіх". Видано, крім цього, "Холмський православний календар" (1944). Після війни Православна Митрополія у Варшаві видавала кількамовний "Церковний календар". З 1961 р. став виходити окремо україськомовний "Церковний календар" за редакцією П.Доманчука.

Від 1985 р. україськомовний "Церковний календар" став виходити, як видання Перемисько-Новосанчівської єпархії за відповідальною редакцією Преосвященного єпископа Адама.

Останній "Церковний календар" з цієї серії на 1991 р. дійшов до рук читача наприкінці грудня минулого року. Об'єм календаря 212 стор. Крім докладного календарію подано тут "Пасхалію православну на пять років", "Богослужбові уставні вказівки на 1991 р". Літературний матеріал представлений авторськими молитвами В.Хомика, М.Людкевич, О.Грішного. Крім цього поміщено поезії на релігійні теми М.Підгірянки, М.Милуся, Б.Антонича, М.Собина, П.Кравчука, П.Карманського, В.Лепкого, Г.Чупринки та ін.

Окремо відмічено творчість І.Русенка статею Б.І.Антонича та кількома його віршами. Пригодилобся дещо критики про міжвоєнний період творчості того поета.

Чимало матеріалів з царини життя Православних парафій у Польщі. Про діяльність парафії в селі Бучина пише О.В.Яніцький. Далі слідують матеріали про празник у монастирі св.Онуфрія в Яблочині, свято Спаса в Грабарці разом з запрошенням до пожертв на відбудову спаленої церкви. Читаємо про гарні свята на горі Явір і в Пикуличах.

Патріотичний характер мають поезії "Плекаймо рідне слово" Д.Павличка та "У вінок суверенітету України" О.Орача.

Слід відмітити наявність популярно-наукових матеріалів. Богдан Мартинюк помістив статтю "Дерев'яні церкви Русі-України". Далі слідує розвідка видатного мистецтвознавця С.Таранушенка "Кілька сторінок дослідження Покровського собору в Харкові". Також високий рівень має праця В.Вечерського "Монастирі Чернігівщини- давні осередки української культури". Увагу привертає стаття "Гетьмани України – покровителі Православної віри" І.Богун. Працівник Ягеллонського університету О.Наумов розглянув питання руських рукописних книг в бібліотеках Польщі, а працівник ПАН Є.Наумов висвітлила невідомі сторінки з історії Посади Риботицької. Отець В.Рощенко представив історію Турковицької Божої Матері, а В.Валух показав діяльність слов'янського першодрукаря С.Фіоля. Натомість М.Гоцко пригадав трагедію села Завадки Морохівської 1946 р.Календар закінчується статтею І.Ігнатюка про обряди похорону на Підляшші.

Як бачимо, "Календар" під оглядом змісту багатий. Він також з року у рік кращий, хоч графічне його оформлення в порівнянні до 60 років, не з вини редакції, погіршилося. Дякуючи за дотеперішні досягнення, бажаємо головному редакторові та його співробітникам дальших успіхів, на благо Православної Церкви та шанувальників рідної української культури.

Яків Міхняк

ПІДЛЯСЬКА ХРОНІКА

* 30 грудня 1990 р. у церкві в Білій Підляській виступив з концертом українських колядок хор православної парафії з Пінська (Полісся).

* У днях 8–18.01.91 р. перебувала з концертами на Підляшші фольклорна група Волинського відділення Товариства Лева з Луцька з традиційним українським вертепом. Концерти відбулись в таких місцевостях: Голя, Володава, Матяшівка, Яблочин, Сім'ятичі, Мельник, Семіхочі, Гомоти, Черевки, Більськ, Юхновець, Риболи, Грабувець, Орішково, Дуб'яжин, Нарва, Клейники, Кліщелі, Черемха, Милейчиці та Соб'ятино. Турне групи організував Підляський відділ Об'єднання українців у Польщі при вельми великій підтримці православних парафій.

* На Підляшші перебувала з концертами "Горина", студентський ансамбль з Інституту культури в Рівному. В програмі концертів були колядки та щедрівки з українського Полісся. Ансамбль виступив на огляді православних колядок у білостоцькій філармонії (9.01), в соборі Св.Трійці в Гайнівці (10.01) та в Кноридах (11.01). Турне "Горини" організувала Громадська комісія охорони пам'яток церковного мистецтва з Варшави.

* Від лютого у програму навчання Вищої православної духовної семінарі в Яблочині над Бугом на південному Підляшші привернено українську мову. Заняття з української мови веде д-р Микола Рощенко, працівник Університету Марії Кюрі-Склодовської в Люблині, відповідальний редактор підляського часопису "Над Бугом і Нарвою". Заняття з української мови відбуваються через кожні два тижні на зміну з білоруською мовою.

* 30 березня в приміщенні Українського клубу в Більську відбулась зустріч з проф.Василем Білокозовичем з Інституту слов'янознавства Польської Академії Наук у Варшаві. Проф.В. Білокозович говорив про життя та наукові досягнення проф.Миколи Янчука, уродженця південного Підляшшя. М.ін. саме М.Янчук був свідком трагедії українців свого регіону, які після переходу у 1905 році на католицизм втратили свою мову і всі скоро стали поляками.

* 8 і 9 квітня, на Великдень, Підляський відділ Об'єднання українців у Польщі, спільно з православними парафіями, організували концерти чоловічого хору "Боян" ім.Л.Ревуцького з Києва, під диригуванням Богдана Антківа. Церковну музику у виконанні хору мешканці Підляшшя почули у церквах: св.Миколи в Дорогичині, св.Петра і Павла в Сім'ятичах, св.Михайла в Більську та в соборі св.Миколи у Білостоку.

* 12 травня в Українському клубі в Більську відбулась творча зустріч українського активу Підляшшя з Федорем Гочем, головою Об'днання лемків у Польщі. Доповідач наголосив на складну долю Православної церкви на Лемківщині.
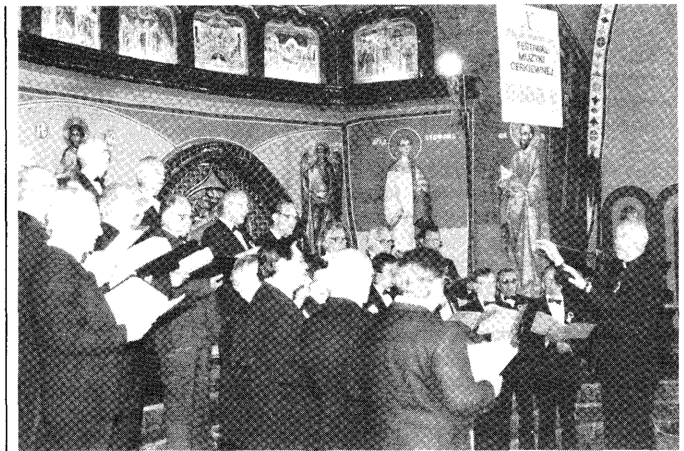
* У дн.24–30 травня на запрошення української громади концертував на Підляшші найбільш відомий український колектив "Тріо Маренич" з Луцька. Концерти відбулись в Кнорозах, Вилінові, Ватіках Середніх, Мощоні Панській, Черемсі, Крив'ятичах, Орішкові, Новоберезові, Курашеві, Більську, Клейниках та Чижах.

* У дн.13–16 червня в Луцьку на Україні проходив І Міжнародний фестиваль українського фольклору "Берегиня" в якому взяли участь два колективи з Підляшшя, з Володави та Вільки Терехівської. Підляські колективи концертували в Луцьку, Колодяжному та Рожищах. Були також присутні на врочистому відкритті памятника під Берестечком, на місці битви козаків з польським військом 1651р. Памятник освятив патріарх Української автокефальної православної церкви Мстислав.

* 29–30 червня в Лісній опері в Сопоті відбувся XII Фестиваль української культури, в якому взяли участь виконавці з Польщі, України і Канади. Український фольклор з Підляського регіону репрезентували фольклорні колективи з Мельника, Красного Села, Орішкова, Черемхи та Володави.

(є. р)

IMPRESJE



Capella Russian Male Chorus. Dyryguje ks. Jerzy Szurbak

- Kochani, to był triumf otrodoksji - nie skrywał przed nami swojego wzruszenia ks. **Jerzy Szurbak**, kiedy wieźliśmy go wieczorem samochodem z Hajnówki do Białowieży do hotelu. Bo chyba tylko w ten sposób, w drodze, mogliśmy zrobić wywiad z tym bardzo zajętym człowiekiem. Zakończył się właśnie ostatni dzień przesłuchań X Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce. Ks. Szurbak, jak zwykle, bardzo emocjonalnie reagujący na wszelkie przejawy wzlotu ducha, tym razem nie wstydził się łez.

- Kiedy dociera się do najskrytszych zakamarków duszy ludzkiej, łzy wypływają same. To charakterystyczne, że prawosławie kładzie nacisk na stronę emocjonalną, jest rozmową z duszą.

- Tu, w Hajnówce osiągnięto w tym roku szczyty artystyczne i duchowe. Ale żeby to odczuć z wielką intensywnością, trzeba wrócić z Ameryki. Zachód jest skomercjalizowany, bogaty materialnie, pyszny, dumny i płytki duchowo - ciągnął ojciec Jerzy.

TRIUMF PRAWOSŁAWIA

- Przyjechałem tu z zespołem z Nowego Jorku. Oni przybyli do biednej Polski, ale przebogatej duchowo. To tu, ci pyszni Amerykanie zobaczyli rzeczy "umom nie postiżymyje". Byli na Grabarce i zobaczyli tysiące pielgrzymów, modlących się młodych ludzi - w dzień i w noc. Tam za oceanem nawet "wsienocznoje bdienije" odbywa się wieczorem i trwa 45 minut, bo tam potrzeby ducha są dość powszechnie spychane na dalszy plan.

Zatrzymali się w cerkwi w Żerczycach, w miejscowości gdzie już w 1001 roku stała świątynia obrządku wschodniego. Oni niestety dysponują cienką warstwą kultury duchowej. Pradawni Amerykanie mieszkają w rezerwatach. A ci napływowi, Europejczycy? Każdy "wiózł" z sobą swoje korzenie, starając się w jakiś sposób je pielęgnować, tworząc przy okazji prawdziwą wieżę Babel, różnorodną, mało spójną kulturowo. Widać to chociażby, jeśli chodzi o sytuację prawosławia w Ameryce - 7 mln wiernych podzielonych między różne jurysdykcje stanowi mniejszą siłę duchową niż kilkusettysięczna społeczność prawosławna w Polsce.

Capella Russian Male Chorus jako doskonale znany w Ameryce chór z ponad półwieczną tradycją, występujący w wielkich salach koncertowych, w radiu "Głos Ameryki", "Wolnej Europie", "Kościoły w eterze" był tu witany entuzjastycznie przez babcie w wiejskiej świetlicy i przez melomanów w cerkwi na Woli w Warszawie, czy w jednym z warszawskich kościołów. Dał wiele koncertów i był świadkiem - jak zaznacza ks. Szurbak - wielu cudów. Widział na Św.Górze Grabarce ewangelię i ikonę św. Mikołaja, której nie tknął szalejący w cerkwi ogień.

W Jabłecznej pokazałem im ikonę na desce, która odnowiła się w ciągu kilku dni. Sam byłem świadkiem tego procesu. Ci Amerykanie, będący trzecim pokoleniem emigracji rosyjskiej trafili w inny wymiar rzeczywistości i w inne niż sobie wyobrażali realia.

- Wiozłem do Polski pół walizki jedzenia - mówi prezydent chóru **Wiktor Bondarenko**. Bałem się głodu. Tu zastałem pełne sklepy, bardzo czyste obrusy w reastauracjach, prywatne samochody, pogodnych i serdecznych ludzi.

Silne wrażenie zrobiło na mnie i to, że tu muzyka cerkiewna rozkwita, w Ameryce umiera. Tu wykonują ją nawet dzieci, młodzież.

Hajnowski festiwal stał się okazją do dokonania historycznego nagrania. W białowieskiej cerkwi spotkały się trzy chóry z różnych stron świata - Nowego Jorku, Warszawy i Moskwy, które w wykonawstwie muzyki sakralnej sięgnęły na wyżyny artystyczne i duchowe. Capellę Russian Male Chorus uzupełniła męska grupa wokalistów z **Zespołu Muzyki Cerkiewnej przy Warszawskiej Operze Kameralnej** oraz męski chór **"Akafist"** z Moskwy. Dwugodzinne nagranie będzie rozpowszechnione w Stanach Zjednoczonych.

Główne festiwalowe "wydarzenia" odbywały się jak zwykle w cerkwi Świętej Trójcy w Hajnówce. Potem w niedzielę, 19 maja, przeniosły się w postaci galowego koncertu laureatów do Hajnowskiego Domu Kultury, następnie Filharmonii Białostockiej.

Festiwalowe życie, dzięki świetnej organizacji zapewnionej przez pracowników HDK na czele z niezmordowanym dyrektorem imprezy **Mikołajem Buszko**, zatoczyło szerokie kręgi. Jeden z krytyków zauważył, że Hajnówka zaczyna żyć według własnego kalendarza, odmierza czas

do i po festiwalu, bo dla niej jest to w istocie prestiżowa sprawa. W połowie maja zorganizowano kilkadziesiąt koncertów muzyki cerkiewnej w wielu miejscowościach regionu, nie pominięto również stolicy.

Festiwal to wydarzenia małe i duże, czasem przypadkowe spotkanie ludzi z różnych krajów, później owocujące. To tu, do Hajnówki przyjechał w tym roku dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Prawosławnej w Moskwie, **Gieorgij Polaczenko**. Tych festiwali odbyło się już trzy. Na czwarty zaprosił chór z Nowego Jorku. Na trzecim festiwalu gościł w Moskwie chór soboru Św.Trójcy w Hajnówce pod dyrekcją ks. **Michała Niegierowicza**. Gdy zaśpiewał "S nami Boh", wszyscy wstali, niektórzy płakali. - To nie był koncert - dziś komentuje G.Polaczenko. - To była modlitwa, soborowe dziejanije, potraktowane jako wielka modlitwa do Boga.

Rozmawiamy w mieszkaniu ks. Niegierowicza. Stawiamy wiele pytań, dotykamy różnych problemów. Pijemy herbatę. Polaczenko żegna się przed wypiciem czaju. Jego żona mówi, że narod musi się pokajać, że 1000-lecie chrztu Rusi powinno było być okazją do wielkiej skruchy narodu, który bardzo zgrzeszył. Niestety, przerodziło się raczej tylko w wielkie uroczystości. Mówi, że tylko pokora może zbawić naród. Innej drogi nie ma. Inaczej rodzą się idee mesjanistyczne typu wielkiej Rusi spadkobierczyni Bizancjum, czy nawet tej samej Rusi "zbawiającej" świat ideą komunizmu. W pysze ocieramy się o grzech.

Dlaczego o tym rozmawiamy? **Bo każda sztuka wyższa, czyli sztuka dla Boga, wymaga od jej twórcy ogromnej pokory, zarówno sztuka pisania ikon, jak i komponowania i wykonywania muzyki cerkiewnej.**

Śpiewać trzeba "so strachom Bożyim" - podkreśla ks. Niegierowicz. Śpiew jest modlitwą. Najważniejsze jest słowo, słowo zwrócone do Boga. Kto więc powinien komponować muzykę cerkiewną? Kto ją wykonywać? Moi rozmówcy: batiuszka, mnich prawosławny, dyrektor festiwalu i jego żona nie mają wątpliwości - ludzie przygotowani do tego duchowo.

Nie można komponować muzyki cerkiewnej z okazji np. 1000 - lecia Chrztu Rusi, czy z "okazji", że jest się profesorem Konserwatorium. Do tego trzeba dojrzeć, trzeba przejść drogę rozwoju duchowego. Sam bowiem akt twórczy może być szybki, ale droga do niego bardzo długa.

- Andriej Rublow przed napisaniem arcydzieła - ikony Świętej Trójcy - mówi o.Niegierowicz - przez kilka lat z nikim nie rozmawiał, po czym dokonał odbicia swej duszy na desce.

Teraz obserwuje się coś w rodzaju mody w Polsce i krajach Europy Zachodniej na wykonywanie przez liczące się chóry tejże muzyki. Z jednej strony może cieszyć odkrywanie przez innych piękna prawosławnej duszy. A z drugiej martwić, by nie doszło do spłycenia religijnych treści.Tu wypadałoby chyba jeszcze raz podkreślić: nie ma skróconych dróg do świętości - w wielkiej sztuce i jej odtwarzaniu. I może dlatego, jak twierdzą niektórzy, najlepiej wykonują muzykę cerkiewną ci, którzy są do tego najbardziej przygotowani, nie, nie w konserwatoriach, tylko w klasztorach, w służbie Bogu. Kiedy śpiewał w Hajnówce przed rajskimi wrotami, zdawałoby się niepozorny, kilkuosobowy chór mnichów z Poczajowa, kobiety powyciągały chusteczki i nie tylko te starsze. Potem podobne reakcje było widać w Filharmonii Białostockiej.

- Do dziś nie potrafię wytłumaczyć - mówi młoda kobieta - dlaczego popłynęły mi wtedy łzy. Podobne wrażenie wywierały na festiwalu w Moskwie kobiety w podeszłym wieku, starowiery, które w ogóle po raz pierwszy przywieziono do miasta. One śpiewały duszą. A ludzie płakali.

Skąd takie reakcje? Może stąd, że o prawosławiu trudno pisać, trudno je udawadniać, trzeba je przeżywać w wielu przejawach. O nim krytyk muzyki **Henryk Schiller**, prowadzący w Hajnówce koncerty powiedział: - Prawosławie jest prawdziwym teatrem. Tworzy go muzyka, architektura, wspaniała plastyka, a nawet zapach kadzidła i płomienie świec.

- Do kościoła, chociaż jestem katolikiem, nie chodzę - dodał. Tam się nudzę. Tam jest kiepska muzyka. Wprawdzie Kościół katolicki ma wspaniałe msze, inspirowane religią, ale przeznaczone do wykonywania w salach koncertowych.



Chór Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej pod dyrekcją Włodzimierza Wołosiuka

Młody filozof z Gdańska, który przyjechał do Hajnówki z chórem "Continuo" zastanawiał się siedząc w Starej Białowieży przy ognisku:

- Dlaczego niektóre kościoły tak bardzo zajęły się codziennymi, doczesnymi sprawami.

Jemu imponowała duchowość Kościoła wschodniego.

OCENY

Łatwiej chyba pisać o impresjach związanych z festiwalem, trudniej oceniać - by kogoś nie skrzywdzić - sztukę wykonania muzyki cerkiewnej przez poszczególne chóry. Bo nie było w tym roku złych zespołów, były tylko dobre lub bardzo dobre - takie było na ten temat zdanie przewodniczącego jury, prof. **Romualda Twardowskiego.**

Przybyły zespoły z ogromnymi tradycjami, jak chociażby z Mińska Państwowy Chór Radia i TV pod dyrekcją prof. **Wiktora Rowdo**, założony w 1931 roku.

- To już olbrzymia orkiestra symfoniczna - powiedział o nim Henryk Schiller. Chór nagrał ponad 2 tys. utworów przechowywanych w fonotekach. Występował w najznakomitszych salach koncertowych w kraju i za granicą. W Hajnówce jego przesłuchanie przerodziło się w godzinny koncert. Zaś w niedzielę, 19 maja, chór śpiewał w czasie liturgii.

Podobnie jak trzy lata temu **"Drewnieruskij Raspiew"**, tak teraz **Zespół Muzyki Staroruskiej "Sirin"** z Moskwy był entuzjastycznie przyjęty przez publiczność i krytykę. Nawet **Guy Picard** - muzykolog z Londynu, członek jury, nazywający wręcz siebie białoruskim nacjonalistą, powtarzał: "Brawo Maskali". I dodawał: Oni potrafili sięgnąć do muzyki staroruskiej, nawet tej średniowiecznej i doskonale ją odtworzyć. A co z Białorusinami? - pytał? Przecież oni też mają swoje sławne napiewy: supraski, jabłoczyński, żyrowiecki, mają religijną poezję, kantyczki. Dlaczego to jest nieobecne na Festiwalu?

Albo zespół "Akafist", też z Moskwy, prowadzony przez **Andrieja Maliutina.** Istnieje dopiero od roku a już osiągnął bardzo wysoki poziom w wykonywaniu muzyki cerkiewnej. Jego członkowie, to profesjonaliści mający i muzyczne przygotowanie, i doświadczenie zdobyte w moskiewskich cerkwiach podczas nabożeństw.

I obok tych wielkich i sławnych chorów zaistniał w czasie festiwalu chór młodzieżowy czy wręcz dziecięcy z Hajnówki, prowadzony przez **Dymitra Tichoniuka** - jakże sympatyczny akcent galowego koncertu.

Oczywiście można by było wiele pisać dobrego i o naszych chórach z Polski, tych cerkiewnych czy świeckich, jednak nie pozwala już na to i "pojemność" "Tygodnika", a po drugie, trzeba chyba zgodzić się z H.Schillerem co do zdecydowanej dominacji na imprezie naszych wschodnich sąsiadów, "oni są fantastycznie muzykalni", że zacytuję słowa krytyka.

A festiwal? Cóż, trzeba go strzec jak oka w głowie - tak uważają krytycy, melonami i chyba ci wszyscy, którzy choć raz z nim się zetknęli.

Anna Radziukiewicz

MIEJSCA, NAGRODY, MEDALE

Kategoria chórów parafialnych miejskich: **I miejsce** - Chór Duszpasterstwa Młodzieży Prawosławnej Soboru św. Mikołaja w Białymstoku pod dyr. **A.Łysynkiewicza,** dwa równorzędne **II miejsca** - Chór Soboru św. Trójcy w Hajnówce pod dyr. ks. **M.Niegierowicz** oraz Młodzieżowy Chór Parafii Prawosławnej św. Trójcy w Hajnówce kierowany przez **Dymitra Tichoniuka,** III miejsce - męski Chór "Ison" Soboru św., Mikołaja w Białymstoku.

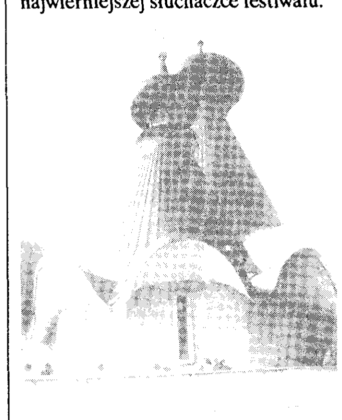
Kategoria chórów koncertujących - świeckich (amatorskich): I miejsce - "Capella Musicae Antique Orientalis" z Poznania pod dyr. **L.Zaborowskiego, II miejsce** - Capella Russian Male Chorus z USA, **III miejsce** - Chór Męski "Cantilena" z Wrocławia.

Kategoria chórów świeckich - zawodowych: I miejsce - Państwowy Chór Radia i TV z Mińska pod dyr. **Wiktora Rowdo**, dwa równorzędne **II miejsca** - Męski Chór Kameralny "Akafist" z Moskwy oraz zespół Muzyki Staroruskiej "Sirin" z Moskwy, **III miejsce** - Kameralny Chór Mieszany z Grodna.

Kategoria tzw. chórów innych: dwa równorzędne **I miejsca** - Chór Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie pod dyr. **Wł. Wołosiuka** oraz Chór Duchowieństwa Diecezji Białostocko-Gdańskiej pod dyr. ks. **J.Mackiewicza**, dwie równorzędne **drugie nagrody** - Chór Mińskiego Duchownego seminarium w Żyrowicach oraz Chór Poczajewskiej Ławry z Ukrainy.

Nagrodami uhonorowano czterech najlepszych dyrygentów: W.Rowdo, L.Zaborowskiego, ks. J.Szurbaka i ks. J.Mackiewicza.

Wręczono również pamiątkowe medale prof. **Romualdowi Twardowskiemu**, redaktorowi Polskiego Radia **Andrzejowi Danilczukowi** i **Urszuli Pawłowskiej** z Wałbrzycha, chyba najwierniejszej słuchaczce festiwalu.



Listy do redakcji

W związku z artykułami w "Tygodniku Podlaskim" o pożarach cerkwi, włamaniach i kradzieżach ikon, Komisja Opieki nad Zabytkami przy Warszawskiej Metropolii Prawosławnej uprzejmie informuje, że na wniosek Komisji od czerwca ubiegłego roku wszystkie obiekty cerkiewne na terenie kraju zostały objęte kontrolą i opieką straży pożarnych.

W końcu ubiegłego roku Komisja otrzymała protokoły z przeprowadzonych kontroli przeciwpożarowych.

Również na wniosek Komisji wszystkie obiekty cerkiewne na terenie kraju zostały objęte opieką policji.

Komisja wydelegowała swojego przedstawiciela do stałej współpracy z policją w celu przygotowania planu ochrony obiektów cerkiewnych oraz współdziałania przy jego realizacji.

Przewodniczący
Komisji Opieki nad Zabytkami
przy Warszawskiej Metropolii
Prawosławnej
mgr inż. Mirosław Kucharski

"Przeciwko Cerkiewnej"

W "Gazecie Oleśnickiej", w notatce "Przeciwko Cerkiewnej" przeczytałam m.in.: "Moje osobiste zastrzeżenia do nazwy ulicy Cerkiewnej podzielają mieszkańcy Oleśnicy, którzy wypędzeni zostali z ich ojcowizny. Mieszkałem przed wojną w miejscowości koło Lwowa, gdzie była cerkiew a jej pop stał na czele bandy UPA, która paliła polskie domy i mordowała Polaków tylko dlatgo, że byli Polakami. Proponuję zamiast ulicy Cerkiewnej Kościelną lub Najświętszej Marii Panny?". "Czy nie wystarczy - czytam w innym miejscu ,- że jest cerkiew?".

Wierzę, że Dominik Kondracki, autor tekstu (jak wielu Polaków) zaznał od Ukraińców na wschodzie wiele złego. Ale czy pomyślał o tym, jak w Polsce sanacyjnej była szanowana mniejszość narodowa - Litwini, Białorusini, Ukraińcy, Łemkowie? Jakie mieli prawa? Czy

dokończenie na str. 17

PLECAMI DO WSCHODU?

- Nie ma modelu polskiej polityki wschodniej - powiedział **Marek Nowakowski** reprezentujący Kancelarię prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej podczas zorganizowanego w połowie maja w Supraślu sympozjum dotyczącego spraw pobratymczych, relacji między Polską a Wschodem.

Z jego wypowiedzi wynikało, że rząd ani nie wie jakie zająć stanowisko w kwestii wschodniej, bo tam wszystko może się zdarzyć, ani nie bardzo kwapi się, by zajmować się tym, co się dzieje na wschód od granicy Polski. Wschód bowiem jest biedny, groźny, kłopotliwy, lepiej więc by było postawić mur na Bugu i patrzeć w stronę Paryża, Waszyngtonu, Londynu.

Niemniej jednak przedstawiciel Kancelarii prezydenta zaznaczył, że "o tyle Polska coś znaczy na Zachodzie o ile znaczy na Wschodzie" i że "bez polityki wschodniej Polska naraża się na ryzyko utraty suwerenności".

Ta polityka jest więc niezbędna - tak przynajmniej uważali ci, którzy spotkali się na supraskim sympozjum zorganizowanym przez młodych ludzi, skupionych wokół wydawanego w Białymstoku magazynu "Plus" i Zakładów Wydawniczych "Versus".

Kto ją jednak zbuduje?

Według Marka Nowakowskiego nową politykę określą bisnesmeni, kapłani katoliccy, którzy będą się modlić w języku polskim i białoruskim. Będą oni modlić się tam, gdzie sięga cywilizacja europejska, czyli według niego po Dniepr, bo tam można jeszcze spotkać kościoły rzymskokatolickie. Tam jest granica cywilizacji zrodzonej z chrześcijaństwa.

Oczywiście, można by tu było postawić parę elementarnych pytań. Czy dalej mamy już do czynienia z buddyzmem, hinduizmem, islamem? I czy prawosławie nie jest chrześcijaństwem?

Takie wyznaczanie cywilizacyjnych granic wywołało ripostę ze strony Polaka z Grodna. Powiedział on, że zanim europejska cywilizacja z jej "dobrodziejstwami" nie dotarła daleko na wschód, ludzie tam mieszkający nie wiedzieli, co to jest kłódka na drzwiach.

Polityka wschodnia nie tyle powinna kształtować się w gabinetach ministrów - dało się zauważyć takie rozumowanie wśród wielu uczestników spotkania - ile w bezpośrednich kontaktach.

- Prosty naród rozwiązuje bardzo prosto niezwykle poważne problemy - powiedział Polak z Białorusi, **Michał Dobrynin**. Na bazarach od Białegostoku po Zieloną Górę nikt nikogo nie pyta ani o narodowość, ani o wyznanie. Nawet odbywają się tam przyśpieszone kursy języków pobratymczych.

Innym przykładem posłużył się o. **Grzegorz Misijuk**, reprezentujący Kościół prawosławny.

- Gdy byłem na parafii w Lubelskiem, ksiądz katolicki zwrócił się do nas z prośbą o wspólne użytkowanie cerkwi. Wierni katoliccy mieli bowiem daleko do kościoła. Od 1972 roku zaczęło się wspólne chodzenie na liturgie prawosławne i msze katolickie. Trwa to do dziś, w dodatku na terenach - powiedział o. Grzegorz - gdzie napięcia religijne w okresie międzywojennym zdawały się sięgać zenitu.

Na ogromną rolę Kościoła, ekumenizmu, wspólnej modlitwy, wzajemnego poznawania się wskazał również ks. **Zygmunt Lewicki**, reprezentujący Kościół rzymskokatolicki.

Sądzę jednak, że na spotkaniu zbyt mało miejsca poświęcono konkretnym problemom związanym ze współżyciem Kościołów: rzymskokatolickiego, prawosławnego i grekokatolickiego, więcej natomiast - deklaracjom. Dlaczego nie powiedziano ani jednego zdania o trwającym już latami ostrym konflikcie między Kościołem prawosławnym a grekokatolickim na zachodniej Ukrainie, konflikcie, w którym leje się krew, o którym więcej można przeczytać w prasie zachodniej niż w polskiej. Wszak to też jest kwestia pobratymcza, tyle że chyba najbardziej nabrzmiała, więc może lepiej jej nie ruszać.

Kościoły, podobnie jak narody, mają swoje interesy. Ich racje stanu - na co słusznie zwrócił uwagę historyk **Antoni Mironowicz**, reprezentujący Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne - często bywają sprzeczne. Czym jest Unia Lubelska a potem Brzeska dla Polaków, czym dla Białorusinów? Na pewno czymś innym - stwierdził. Na pewno konfliktem interesów, przy którym bardzo łatwo o wrogość. Czym są rozbiory Polski czy raczej Rzeczypospolitej, a więc i Białorusi i Ukrainy? - spytał. Czy Traktat Ryski jest rozbiorem Polski czy Białorusi? A. Mironowicz proponował więc nie tyle prowadzenie rozmów o deklaracjach wzajemnego poszanowania, ile na temat racji stanu narodów. Te niestety są o wiele trudniejsze. Jak chociażby kwestia ustawy o stosunku państwa do Kościoła prawosławnego, o której mówił poseł **Eugeniusz Czykwin**. Pierwsza w powojennej historii Polski próba uregulowania praw mniejszości, w tym przypadku religijnej, może skończyć się fiaskiem.

Czy nie zada to ciosu obrazowi Polski w świecie jako państwa deklarującego równość wszystkich wobec prawa?

Inny problem to uchodźctwo ze Wschodu. Na razie istniejące w niewielkich rozmiarach, ale według prognoz instytutów sowietologicznych na Zachodzie, może przybrać potężne rozmiary sięgające 4-10 mln osób. - Czy mamy postawić szczelny kordon na granicy i mieć problem z głowy - pytał **Andrzej Miszczuk** reprezentujący Społeczny Komitet Pomocy Uchodźcom - czy zachować się tak jak kraje demokracji zachodniej w latach 70. i 80., spłacając w ten sposób nasz dług zaciągnięty w rodzinie krajów demokratycznych?

Na problemy pogranicza spojrzał w szerszym kontekście **Bohdan Cywiński**. Czym są dla Europy Polacy, Białorusini, Litwini, Ukraińcy? - spytał. Takim zlepkiem różnych kultur - określił. Tacy swoi, tutejsi, może ludowi, może chłopscy. Ale tak o sobie mogą powiedzieć najrozmaitsze narody. A ich wyznaczniki kulturowe, religijne? Ich atrakcyjność dla świata? Jaka ona jest?

- Jedynym Kościołem, który powie o wielkiej idei, będzie Rosyjski Kościół Prawosławny - stwierdził Bohdan Cywiński. Będzie on towarzyszył tworzeniu się nowego imperium. Imperium, które jest już w duszach i umysłach Rosjan, z dobrą ideologią, o wiele lepszą niż marksizm. Będzie to ciekawy sąsiad, który będzie wiedział jak żyć. I będzie interesujący dla Zachodu, bo taki inny.

Jak zareagują na te przemiany Polacy - spytał pisarz. - Oczywiście źle - odrzekł. - A Białorusini? - Nie wiem.

Niewiadomych w polityce wschodniej jest wiele. Może zbyt wiele.

Anna Karpowicz

Listy do redakcji

c.d. ze str. 15

ktoś z mniejszości narodowych mógł kupić ziemię z parcelacji majątków? Nie! Dlaczego? Bo nie był Polakiem. Wobec tego stawiano warunek: należało "przepisać się" na Polaka i oczywiście przyjąć wiarę rzymskokatolicką. Cóż więc robiono? Sprowadzano Polaków z Polski centralnej, osiedlano ich na wschodzie, a tubylców gnębiono, prześladowano i więziono w Berezie Kartuskiej itd. Pan tego nie pamięta? A może nie chce pamiętać. Fakt, może pan Kondracki był zbyt młody. Ale czyżby rodzice nie przekazali mu tej haniebnej prawdy? Za czasów Polski sanacyjnej zostało zburzonych bądź przerobionych na kościoły kilkaset cerkwi prawosławnych.

Wracając do treści notatki, nie mam zamiaru tłumaczyć się za to, co robili grekokatoliccy księża z metropolitą Andrzejem Szeptyckim - z pochodzenia Polakiem (bo o nich jako o przywódcach band UPA jest tam właśnie napisane). Przecież należycie - wy katolicy i grekokatolicy do jednego papieża, czyż nie możecie się pogodzić, wybaczyć sobie nawzajem uczynione krzywdy? Chcę poinformować autora notatki, że jestem parafianką tej oleśnickiej cerkwi, w której nie ma ani jednego wyznawcy pochodzącego ze Lwowa lub okolic. Urodziłam się w górach (na Podkarpaciu) i cierpiałam wraz z bliskimi od Polaków za to, że nie byłam Polką. Tak, jak Pan cierpiał od Ukraińców, że był Polakiem.

Podkarpacie od wieków zamieszkiwała ludność niepolska, która w IX w. przyjęła prawosławie od św.św. Cyryla i Metodego z Bizancjum. W 1918 r. oderwano nas od Słowacji i przyłączono do Polski, gdzie przyszło nam żyć w bezprawiu i nędzy. A przecież również Łemkowie i Ukraińcy byli razem z Polakami żołnierzami Wojska Polskiego. W tym, z 1938 r. "odbierającym" Zaolzie, i broniącym Polski w 1939r., i walczącym pod Monte Cassino. W czasie okupacji łapano i wywożono młodzież łemkowską do Niemiec na roboty, mordowano w obozach koncentracyjnych tak jak i Polaków. W 1945 r., w styczniu, po wkroczeniu wojsk radzieckich na Podkarpacie, zmoblilzowano chłopów-Łemków do Armii Czerwonej na front do Berlina, gdzie nie jeden oddał życie za wolność, ale tej wolności nigdy nie zaznaliśmy. Po zakończeniu wojny zaczęto nas przesiedlać do ZSRR. Kto nie wyjechał, był prześladowany, bity przez Polaków z sąsiednich wsi, którzy rabowali bydło, ubranie, żywność i grozili, że spalą drewniane domostwa przy jakiejkolwiek próbie sprzeciwu. Łemkowie nie dali "złodziejaszkom" odwetu i to uchroniło nas od spalenia domów i mordu, jaki miał miejsce w Bieszczadach. Tam Polacy wymordowali masowo całe wsie zamieszkałe przez ludność ukraińską. Rzekomo była to zemsta za zabicie gen. K.Świerczewskiego. A gdzie się podział ten bohater (?), który się "kulom nie kłaniał"? I kto go zabił - na ten temat cisza. W 1947 r. w ramach akcji "Wisła" przesiedlono nas przymusowo na Ziemie Zachodnie. I co nam dano w zamian za pozostawione w górach gospodarstwa: domy, ziemie i lasy? Niektórzy byli zmuszani mieszkać w oborach i chlewach - w najlepszym razie w ruinach domów. Nie trzeba było nas przesiedlać, to i nie byłoby tej cerkwi w Oleśnicy.

Po naszym wyjeździe w Karpatach pozostały cerkwie i cmentarze, które ludność polska zaczęła niszczyć i tym samym zacierać po nas ślady. Niszczono przydrożne prawosławne krzyże, rabowano stare bezcenne ikony. Niektóre cerkwie zabrano na kościoły, a pozostałe burzono lub wykorzystywano do innego niecnego celu (jak to miało miejsce np. we wsiach Blichnarka i Bieliczna koło Gorlic - zaganiano owce na noc do cerkwi!). Czyżby baca i juhasi, przyganiający do Zakopanego owce na lato byli stalinowskimi komunistami? W Związku Radzieckim stalinowska komuna niszczyła cerkwie i kościoły. A w Polsce kto niszczył cerkwie? Na samym tylko Podkarpaciu zniszczono ich około 70!

Kończąc, wrócę jeszcze raz do kościoła przy ulicy Roosvelta. Otóż ten kościół, w którym jest teraz cerkiew prawosławna, to była naprawdę cerkiew, zbudowana w 1380 r. za panowania Konrada II Benedyktyńskiego zakonu "Braci słowiańskich", gdzie modlono się po starosłowiańsku a nie po łacinie (proponuję przeczytać pozycję z serii "Śląsk w zabytkach sztuki" Marii Starzewskiej pt. "Oleśnica").

Jeżeli autor notatki "Przeciwko Cerkiewnej" twierdzi, że czasy się zmieniły, nie ma już komuny i nie ma się czego bać, postanowiłam odpisać na ten artykuł. Ale proszę przyjąć do wiadomości, że ludzie głoszący prawdę nigdy nie mieli i nie będą mieć zrozumienia. Nie podaję mojego adresu, ponieważ obawiam się, że miałabym w domu powybijane okna, tak jak w naszej cerkwi (do momentu zabezpieczenia ich siatką).

Z poważaniem czytelniczka
(Imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

Polonizacja Cerkwi?

Szanowna redakcjo!

Po przeczytaniu tekstu wystąpienia posła w sejmie w "Tygodniku Podlaskim" 2/91 zdziwiło mnie, że w projekcie ustawy sejmowej o stosunku państwo-Cerkiew prawosławna używa się nieadekwatnmewgo określernia "Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny".

Uważam, że nie jest to dobra nazwa. W dokumencie ustawodawczym powinna znaleźć się nazwa oddająca stan faktyczny, czyli Prawosławna Autokefaliczna Cerkiew w Polsce. Oto moje argumenty:

Kościół katolicki w Polsce, mimo że jest bardzo polski, a nawet narodowo-polski, nazywa się oficjalnie Kościół katolicki w Polsce. Czy my, Białorusini i Ukraińcy, stanowiący ponad 90 proc. wiernych Cerkwi prawosławnej w Polsce mamy być bardziej polscy niż sami Polacy?

Katolicy - Ukraińcy w Polsce (unici) używają nazwy "cerkiew" i nazywają się ukraińską Cerkwią grekokatolicką (patrz: "Niechlubny spór" w "Gazecie Wyborczej" z 16.04.br oraz "Po ingresie biskupa" w "Trybunie" z 16.04.br.).

Określenie Polski Autokafaliczny Kościół Prawosławny zawiera w sobie treści służalcze.

Ta nazwa niesie w sobie treści polonizacyjne wobec mniejszości białoruskiej i ukraińskiej w Polsce.

My, prawosławni powinniśmy protestować przeciwko nazwie PAKP poprzez pisanie do Komisji Sejmowej d.s. Mniejszości Narodowych i Etnicznych, do Synodu Biskupów Prawosławnych, do prasy.

Jeżeli wydrukujecie mój list, być może wypowiedzą się na ten temat inni czytelnicy.

Z poważaniem
***Bohdan Ciesnowski** (Warszawa)*

"Mam zamiar napisać większy tekst ,o naszych wschodnich zwiazkach, o Tradycji prawosławia, która jest rosyjska i bizantyńska - pisze w liście do redakcji poeta, pisarz, prawosławny myśliciel, Andrzej Turczyński ze Słupska. - Zapominamy bowiem, albo nie chcemy tutaj w Polsce pamiętać o naszych korzeniach. O korzeniu! Przecież językiem liturgii większości modlitw jest starocerkiewny, z którego wywodzą się języki całej naszej słowiańskiej wspólnoty. Tymczasem idąc ku Europie, obawiam się, że podepczemy co nasze już to ze strachu, już to ze wstydu, już to z wygodnictwa. A prawda jest tak ponura, że pisać się o tym nie chce. Inteligencja, uczeni, artyści uciekają, nawet jeśli z nas są!...".

Andrzej Turczyński nie godzi się na uwiąd i gaśnięcie myśli prawosławnej. Nie godzi się na spychanie inteligencji na margines marginesów. Wierzy w nowe odrodzenie, w twórcze nawiązywanie do Tradycji.

"Wieczory w cieniu drzewa poznania" - takim wspólnym tytułem będą opatrzone rozprawki Andrzeja Turczyńskiego, które zamierzamy publikować w "Tygodniku Podlaskim". Zachęcamy do bardzo interesującej, naszym zdaniem, lektury.

W CIENIU DRZEWA POZNANIA

W Ogrodzie Rajskim pierwszych dni stworzenia obok Drzewa Życia rosło Drzewo poznania dobra i zła, zwane również Drzewem wiadomości. Było bujne, rozrośnięte, wspaniałe. Jego liście lśniły, owoce kusiły. Było najcudowniejszym drzewem raju, najważniejszym drzewem Świata. Jego szum był muzyczniejszy niźli muzyka wszystkich niebieskich sfer. Jego owoce były obietnicą nadsłodkich słodyczy. Ale też dla Adama i Ewy było ono Drzewo drzewem Zakazu. Drzewem pierwszego ustanowionego przez Boga dla człowieka Prawa, które też człowiek po raz pierwszy złamał sięgnąwszy po jego owoc. Od tego dnia, od tego momentu łamać będzie prawo boskie i swoje także, ludzkie, przez siebie ustanowione. Będzie łaknął wiedzy, a rozszerzając ją i zgłębiając, nie będzie bynajmniej szczęśliwszy, ani lepszy, ani wreszcie mądrzejszy! Upadek człowieka, jego późniejszy po dzień dzisiejszy trwający los, spowodowało zerwanie i zjedzenie zakazanego owocu. Człowiek zgrzeszył, utracił niewinność i ze sfery świętości, z boskiego sacrum, przeniesiony został do sfery ziemskiej rzeczywistości, do sfery profanum. Opuścił stronę wiecznego przebytu. Znalazł się po stronie pobytu, po stronie czasu. Z nieskończoności bytu przeszedł do skończoności istnienia. Tyle, że w chwili wygnania, Ojciec ulitowawszy się nad nim, obiecał mu odkupienie w Nowym Adamie, poprzez Nową Ewę. Ale też, opuszczając Raj, ową bezpośredniość bytowania z Bogiem w jednej przestrzeni i bezczasowości, człowiek posiadł, jako jeden z aspektów swej skażonej natury, zdolność rozróżniania dobra i zła, rozpoznawania ich jako swoich antynomii oraz fundamentalnej alternatywy. Dzieje człowieka tedy widziane i postrzegane przez symbole, alegorie i przypowieści, to dzieje upadku, ale też dzieje dźwigania się zeń i powstania z sankcji dobra, na mocy wyboru dobra. Teraźniejszość wszak niestety święci triumf zła. Triumf Wielkiej Nierządnicy. Jakby na naszych oczach, w nas samych, realizował się zapowiedziany triumf Ducha Ciemności, który przybierając maski świętości, dobra, spolegliwości wobec bliźniego, walki o sprawiedliwość i wolność w istocie pustoszy serca, oddalając je od Dobra właśnie. Wielu więc rozmyśla bardziej nad obrazem, wyrazem i sensem zła w naszym życiu, niż próbuje pojąć zasadę dobra. We wstępie do "Trzech Rozmów", głośnego niegdyś i wciąż aktualnego traktatu, **Włodzimierz Sołowjow** stawiając sobie podobne pytanie, pisał: "Czy zło jest tylko naturalnym brakiem, niedoskonałością, która sama z siebie zniknie wraz ze wzrostem dobra, czy też jest rzeczywistą siłą, pokusą panującą nad naszym światem, tak że dla skutecznej z nią walki trzeba mieć punkt oparcia w innym porządku bytu?". Czym więc jest zło? Oczywiście, powtarzając za błg. **Augustynem** jego najprostszą formułę powiemy, że zło jest po prostu brakiem dobra. Ale co to jest dobro? czym jest? Wszak dzisiaj, gdy jezyki teologii, filozofii i etyki stały się w najwyższym stopniu szczegółowe, pozornie wydaje się już niemożliwe używanie prostych słów i znaków w ich prostych pierwotnych treściach, znaczeniach i sensach. Dobro tedy niekoniecznie jest już dobrem teologicznym, filozoficznym lub etycznym, zło zaś złem immanentnym lub odwrotnie: transcendentnym. Granice i obszary słów, ich przestrzenie i zakresy, stały się nieostre, niejasne i mnożące znaki zapytania wobec swoich mnożących się bytów. I tak oto cień owego Pradrzewa Wiadomości rozrasta się nad nami, wypuszcza coraz nowe konary, rozgałęzia się, ulistnia, rozkwieca coraz powabniejszymi kwiatami, wydaje coraz słodsze owoce, pomnażając nieustannie swoje śmiertelne wszak byty! My zaś, którym nauka wciąż wydaje się jedynym panaceum na choroby dnia, dzieląc włos na czworo poszukujemy prawdy o prawdzie i prawdy w Prawdzie. Bo też niekoniecznie prawdą jest to, co prawdziwe, prawdziwy bowiem jest fałsz, a nie ma w nim prawdy innej prócz prawdy fałszu. Z drugiej jednak strony pojęcie prawdy jest niejasne i, jak powiedzieliśmy, zamglone. Co jest prawdą jednego, nie musi być (choć bywa) prawdą drugiego człowieka. Pytamy więc bezustannie: co to jest prawda? Filozofowie i etycy wciąż grzęznąc w coraz głębszych kontrowersjach jednocześnie wznoszą coraz subtelniejsze konstrukcje intelektualne, na wysokościach których niewidzialny staje się już sam przedmiot, który nadał bieg ich trudom myślowym. Tymczasem obok, jakby ich wysiłków daremnych przecież wciąż normą dobra pozostaje owa Augustyńska formuła, iż dobro jest brakiem zła, po prostu. Dobro i zło, miłość i nienawiść, sprawiedliwość i niesprawiedliwość, prawda i kłamstwo, oto owoce jednego i tego samego drzewa, Drzewa poznania zła i dobra. Ale właśnie owe proste opozycje, proste wartości, są dzisiaj w małej cenie, by nie rzec: w pogardzie, tak jak zapomniana została owa mała codzienna filozofia oparta na najprostszym filarze Dekalogu, z takim pożytkiem społecznym uprawiana przecież we wszystkich bez mała środowiskach. Ci domorośli moraliści i filozofowie, często nie umiejący pisać, z ledwością sylabizujący drukowane litery nie znali przecież uczonych rozpraw, pełnych subtelnych wywodów egzegez i uduchowionych komentarzy. Ich osobista wszak filozofia oparta była na wierze w Zbawienie i dekalogu. Nawet dziwiliby się, że można komentować tak proste prawa, jak: nie zabijaj, nie kradnij. Co tu można

komentować, co do tego można dodać? Droga prawdy zatem wydaje się prosta. Moralne przykazania jasne i dla każdego zrozumiałe. Posiadamy wolną wolę. Korzystamy więc z niej, niekiedy wykorzystując i często nadużywając jej. Mamy wiedzę, a coraz częściej brakuje nam mądrości, bez której wiedza jest czymś niepełnym i jakby wadliwym nawet. Mądrość ulepsza nas, a wiedza? Jakby ujmuje nam dobroci, wzbija w pychę, oziębia serce. A że brakuje nam prostych słów, nie umiemy, nie możemy się więc porozumieć. Nie potrafimy wyrażać się jasno, dokładnie formułować sądy. Gubimy się w słowach i dlatego nie ufamy im. Nie ufamy pojęciom, gdyż mylą nas i zwodzą. Ufamy obrazom. Ale i one nas mamią i kłamią. Powiedzmy więc sobie wyraźnie, że w cieniu Drzewa Wiadomości wszystkie ludzkie sprawy są niejasne, dwuznaczne i pełne wątpliwości. Żyjemy w cieniu Drzewa poznania, spoglądając ku owym blaskomiotnym szczelinom, przez które sieją się drobiny żywego światła. Lecz my, nieufni, zajęci rozszczepianiem na czworo włosa Wszechnauk, nie rozpoznajemy już żywego światła dobra. I wydaje nam się, że rozumiemy już wszystko mieszając naukę z religią, wiarę ze światopoglądami i teoriami ekonomicznymi. A to czego nie znamy, poznamy niewątpliwie za chwilę, jutro, pojutrze, nieograniczona jest bowiem potęga ludzkiego umysłu! Tymczasem nie pamiętamy już, co w traktacie "O zasadach" napisał był Orygenes, teolog i filozof grecki, w drugiej połowie II wieku po Chr.: "(...) Pismo Święte zostało spisane przez Ducha Bożego i (...) zawiera nie tylko znaczenie jasne dla wszystkich, ale ma również inny sens, zakryty przed większością ludzi. To bowiem, co napisano, jest symbolem jakichś tajemnic i obrazu spraw Bożych. Cały Kościół jednogłośnie uznaje, że istnieje wprawdzie całe prawo duchowe, jednakże sensu owego duchowego prawa nie rozumieją wszyscy, lecz tylko ci, którzy od Ducha Świętego otrzymali specjalną łaskę mądrości i wiedzy". To właśnie ich również dotyczy Chrystusowa przypowieść o uczcie weselnej, powołanych na nią i ostatecznie wybranych do uczestnictwa w niej. My jednak od uczestnictwa przy stole weselnym wolimy spożywać owoce z Drzewa Wiadomości. Coraz rzadziej pochylamy się z refleksją nad swoim życiem. A przecież, jak pisze w "Myślach" **Pascal**, przy całej swojej nędzy człowiek jest wielki poprzez to, że zna swoją nędzę. Zna swoje ograniczenia. Zna i pojmuje istotę swojego upadku. Życie ku śmierci. Tylko nie chce o nich pamiętać. I dlatego nie sięga już do źródeł myśli ludzkiej. Nie czyta ani filozofów, ani Ojców Kościoła, ani Ewangelii. Bo po co mącić sobie pozorny spokój serca, słuchać bezwzględnej, odzierającej nas ze złudzeń prawdy. Lepiej przecież być dla siebie samych źródłem wiedzy, krynicą wszelkiej mądrości. Toniemy więc w rzekach zadrukowanego papieru, dusimy się w splotach celuloidowych taśm. I wszędzie, mimo to, widzimy ślepą pustą twarz nicości. Pragniemy, a nie pamiętamy, gdzie płynie ożywczy strumień, gdzie jednak, aby się napić, wpierw należy przyklęknąć. Łakniemy, a nie sycą nas ziemskie pokarmy lecz zatruwają nas. Bo świat został zatruty i coraz bardziej niejadalne stają się jego owoce. To my wydaliśmy sami ową pełną jadów ucztę, wygłaszając na niej pochwałę naszej ludzkiej nauki, cywilizacji, zdobyczy ducha! Mówiliśmy, a nie wiedzieliśmy, co mówimy. Modliliśmy się, ale z przyzwyczajenia, gdyż nie wierzyliśmy w moc modlitwy. Oddaliśmy się w służbę dwuznacznościom, fałszywym ideom, Wielkiej Nierządnicy. Co zapieczętowane tedy, utwardziło bardziej swoje pieczęcie. Wybraliśmy łatwiejsze od trudniejszego, a przecież nikt nam nie obiecał nagrody za życie łatwe. Co więcej: miłość i nienawiść, dobro i zło, sprawiedliwość i niesprawiedliwość, godne i niegodne, dzielne i tchórzliwe, wiara i niewiara wreszcie graniczą ze sobą. Możesz wybierać: tak lub tak, to lub to. Nie ma trzeciego wyjścia. Albo albo. Wolna wola. Ale nie możesz nosić płaszcza na dwóch ramionach, służyć jednocześnie Bogu i mammonie. Nie możesz być jednocześnie dobry i zły. Niewinny i grzeszny. Święty i upadły. Jedynie co możesz to być człowiekiem całkowitym, a więc tym, który upada, lecz podnosi się i nie powtarza już błędnego kroku, nie upada już z tego samego powodu. Tym udaje się wyjść z cienia Drzewa poznania na słoneczną równinę. Rzecz bowiem nie w tym, aby borykać się i walczyć z czymś możliwym do przezwyciężenia i pokonania, lecz w tym, aby przezwyciężać niemożliwe do przezwyciężenia, "śpiewając pieśń stopni".

SŁOWNIK TERMINÓW CERKIEWNYCH

Ałtar - słow. swiatyłyszcze, prezbiterium, sanktuarium w świątyni, miejsce za ikonostasem. Znajduje się w nim Ołtarz (prestoł) oraz ołtarz boczny dla sprawowania proskomidii (żertwiennik, proskomidar, protezis). Za ołtarzem zwykle stoi siedmioramienny świecznik (semiswiecznik). symbok darów Ducha Świętego. Ałtar oznacza niebo. Wejście do niego zarezerwowane jest dla celebrujących oraz przysługujących do służby Bożej (ponomarów). Idea oddzielenia prezbiterium od nawy pojawiła się w starożytności chrześcijańskiej w związku z wpływem greckich misterii na liturgię. W klasycznej cerkwi greckiej ałtar powinien być trójdzielny. W głównej części znajduje się ałtar właściwy z prestołem, a w pomieszczeniach bocznych proskomidar i diakonnikon, czyli zakrystia.

Anafima - anatema, klątwa kościelna rzucona na heretyków jako widomy znak ich odłączenia od Kościoła. W niedzielę Zwycięstwa Ortodoksji (prawosławia) w soborach patriarszych w specjalnym nabożeństwie uroczyście anatemy przypominano. Ostatnia klątwa rzucona została w Kościele rosyjskim na Lwa Tołstoja. Odwołanie wzajemnych anatem pomiędzy Rzymem a Konstantynopolem z 1054 r. miało miejsce w 1965 r.

Anafora - wielka modlitwa eucharystyczna, główna modlitwa liturgii, zwana na Zachodzie kanonem mszy św. Dosłownie oznacza podniesienie, gdyż jej uczestnicy zostają jakby podniesieni do rzeczywistości niebiańskiej. Kościoły wschodnie znają około 160 anafor z czego 100 należy do obrządku syryjskiego. W obrządku bizantyńskim stosuje się anafory św. Jana Chryzostoma i św. Bazylego Wielkiego. Anafora Jana Złotoustego jest starochrześcijańską anaforą Dwunastu Apostołów, przeniesioną z Antiochii do Konstantynopola przez Jana Chryzostoma, gdzie zczęto ją określać jego imieniem. Dziesięć razy w roku ma zastosowanoie anafora św. Bazylego Wielkiego. Do użycia w Konsatntynopolu wprowadził ją św. Grzegorz Teolog. Za specjalnym pozwoleniem biskupa możliwe jest celebrowanie liturgii św. Jakuba, należącej do jerozolimskiej tradycji. Ponadto w obrządku bizantyjskim była liturgia św. Marka, używana przez greckojęzycznych mieszkańców Egiptu. Prestiż stolicy cesarstwa sprawił, że jej wzory lituurgiczne wypierały z użycia liturgie lokalne. Anafory uważane były za teksty natchione i podlegały tylko nieznacznym zmianom w ciągu wieków. W liturgiach bizantyjskich modlitwy eucharystyczne zbudowane są na schemacie triadycznym: rozpoczynają się od dziękczynienia Ojcu za dzieło stworzenia, przechodzą w opis ekonomii zbawczej Syna (z opisem Ostatniej Wieczerzy i słowami ustanowienia), a kończą epiklezą-modlitwą do Ducha Świętego.

(t.w.)

KRONIKA KRONIKA

Przez wiele tygodni trwały protesty parafian rzymskokatolickich w Przemyślu przeciwko decyzji władz kościelnych czasowego przekazania świątyni karmelickiej na katedrę grekokatolików. Komitet Obrony Polskiego Kościoła Karmelitów wysłał w tej sprawie pisma do Papieża, Prymasa, Rady Głównej Episkopatu i nuncjusza apostolskiego w Polsce, domagając się cofnięcia decyzji władz kościelnych.

Biskupem polowym Wojska Polskiego został **Leszek Sławoj Głódź**. Biskup ma 45 lat, urodził się na Białostocczyźnie. Od 1981 r. pracował w watykańskiej Kongregacji d.s. Kościołów Wschodnich. W swoim herbie biskup umieścił orła trzymającego w dziobie literę "S" - symbol "Solidarności". Za dewizę biskupią przyjął słowa "Milito pro Christo" - walczę dla Chrystusa.

Z rozmowy w "Życiu Warszawy" z **Michałem Jagiełłą**, wiceministrem kultury i sztuki: "- Jak Moskwa patrzy na bezpośrednie kontakty z republikami?

- Nie ma żadnych negatywnych sygnałów. My zresztą nie pomijamy Moskwy. Przykładem niech będzie sprawa zamknięcia Zielonej Góry.

- To oni zlikwidują festiwal w Witebsku.

- Nie, bo my w miejsce Zielonej Góry zaproponowaliśmy festiwal piosenki białoruskiej, litewskiej, rosyjskiej i ukraińskiej w Białymstoku, który odbędzie się we wrześniu. Białorusini i Litwini już potwierdzili, że przyślą swoje reprezentacje. (...) Okazuje się - już mamy tego sygnały, że jest to ryzykowna gra, bowiem społeczeństwo Białostocczyzny może się poczuć zagrożone.

- Tym?

- Tym, że za dużo białoruskości. Uwzględniamy i tę opinię. Uważam jednak, że trzeba przełamywać uprzedzenia".

Według danych GUS w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych na terenie całego kraju nauczaniem religii objęto 6.895 tys. uczniów, tj. 95,8 proc. ogółu. Nauczaniem religii innej niż rzymskokatolicka objętych jest 32.700 uczniów.

Z listu do "Gazety Wyborczej": "Dla mnie i dla moich dzieci to rozwiązanie wygodniejsze, ale co z rodzicami dzieci innowierców czy ateistów? Dlaczego im się nie zapewnia prawa do "zgodnego z ich wolą wychowania swoich dzieci"? Dlaczego uczeń-innowierca musi udawać katolika, aby nie narazić się na szykany? Czy to nie jest dowód, że zaczyna u nas obowiązywać średniowieczna zasada - "cuius regio, eius religio" (czyja władza, tego religia)? Rządzili komuniści - obowiązywał ateizm, rządzi Kościół - obowiązuje katolicyzm".

W Lublinie istnieje od 1988 roku zespół muzyczny "Orkiestra pod wezwaniem św. Mikołaja", wykonujący muzykę inspirowaną folklorem Karpat. Muzycy używają tradycyjnych instrumentów z Łemkowszczyzny, Bojkowszczyzny, Huculszczyzny, Rusi Zakarpackiej i Preszowskiej.

Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny organizuje w tym roku wakacje dla kilku tysięcy dzieci z okolic Czarnobyla. Sprawy organizacyjne omówiono podczas międzynarodowego spotkania młodzieży prawosławnej na Świętej Górze Grabarce.

Adam Michnik w wypowiedzi dla "Polityki Polskiej": "Jest jakiś sekret w historii prawicy polskiej, że nie wydała swojego Bierdiajewa, swojego Rauschninga i - powiedzmy - swojego Mauriaca. (...) Ja mam ideę - tak ją nazwijmy - jagiellońską. To znaczy ideę Polski jako formuły szerokiej, gdzie jest miejsce i na prawosławną Cerkiew, i na katolicki Kościół, i na protestancką kirchę i na synagogę, i na meczet. I to wszystko razem jest dopiero Polską. Dla mnie".

Jacek Kuroń na spotkaniu w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich: "skłóceni z Litwinami, Ukraińcami i Białorusinami do Europy nie wejdziemy. Możemy co najwyżej wyjść na wariata".

Od 8 do 21 lipca we wsiach nadbużańskich (okolice Włodawy) odbędzie się spotkanie zespołów ludowych z Polski, Ukrainy, Białorusi, Litwy i Izraela, grających muzykę dawnych polskich Kresów. Celem spotkania jest nawiązanie do dziedzictwa i kultury dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Prawo wykorzystywania w celach handlowych i reklamowych znaku symbolizującego tegoroczną wizytę papieża we Włocławku można uzyskać za milion złotych - zdecydował miejscowy Urząd Wojewódzki. Kanclerz kurii biskupiej, ks. **Eugeniusz Stachura** poproszony o komentarz stwierdził, iż nie ma tu nadużycia symboliki religijnej.

W Muzeum Okręgowym w Białymstoku swoje "Nowe obrazy" wystawiał białoruski malarz **Leon Tarasewicz.**

Ukazał się "Słownik białorusko-rosyjski". Autorem dzieła liczącego ponad 1300 stron jest dr **Jan Stankiewicz** - białoruski naukowiec na emigracji. Słownik wydano nakładem Wielkolitewskiej Fundacji im. Lwa Sapiehy w Nowym Jorku.

Według rządowego projektu ustawy reprywatyzacyjnej Łemkowie mają uzyskać zastępcze działki leśne (a nie te, które utracili).

Jan Ciełuszecki otrzymał pierwszą nagrodę w konkursie poetyckim ogłoszonym przez Regionalną Rozgłośnię Polskiego Radia i TV w Białymstoku. Ostatnio Jan Ciełuszecki wydał własnym nakładem tomik poetycki w języku białoruskim pt. "Imhnienni". Tomik rozprowadza "Niva" oraz Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne".

Prof. **Bohdan Osadczuk** w paryskiej "Kulturze" o polskiej polityce zagranicznej: "... rozswarzone w swych prowincjonalnych sporach obozy, koterie, grupy i osoby nad Wisłą straciły, zdaje się, odwagę i fantazję do wytyczania własnej koncepcji polityki wschodniej. Zahipnotyzowana strachem przed zjednoczonymi Niemcami Warszawa skoncentrowała się na "obronie" swych interesów na zachodniej granicy, jak gdyby były one w jakiejkolwiek fazie zagrożone (!). Ulegając wczorajszym mitom endecko-komunistycznego chóru poszło się na wschodzie starymi wydeptanymi ścieżkami. (...) Sternicy współczesnej polityki zgranicznej Warszawy śnią o konstelacji podwójnego zabezpieczenia - rosyjsko-francuskiego. Ale ta inna Rosja - Rosja Borysa Jelcyna i sił demokratycznych poszła dalej niż to sobie wyobrażali neodemokraci. Taki a nie inny obrót sprawy doprowadził już dziś do stanu rosnącego rozczarowania wobec współczesnej Polski w Wilnie, Mińsku i Kijowie (...). Polonocentryzm i bierność lub wręcz niechęć wobec sąsiadów na Wschodzie może pewnego dnia Rzeczpospolitą jednego narodu drogo kosztować...".

Po raz pierwszy w radzieckiej historii w Moskwie pojawiły się wielkanocne dekoracje. Na ulicy Twerskiej (dawna Gorskiego) i w innych punktach centrum rozwieszono wielkie transparenty pozdrawiające mieszkańców i gości z okazji świąt. Telewizja przeprowadziła bezpośrednią transmisję z nocnego nabożeństwa, które odbyło się w katedrze patriarchy Moskwy i całej Rusi - Soborze Bogojawleńskim. Na nabożeństwie obecny był **Borys Jelcyn** i premier Gabinetu Ministrów **Walentin Pawłow**.

Prezydent **Michaił Gorbaczow** zaapelował do Kościołów chrześcijańskich i innych wspólnot religijnych swego państwa o pomoc w przezwyciężeniu problemów narodowościowych i utrzymaniu Związku Radzieckiego.

Patriarcha moskiewski **Aleksy II** odsłonił, pierwszy po 1917 r., pomnik członka rodziny carskiej. Upamiętnia on siostrę ostatniego cara, **Elżbietę Fiodorowną**, zamordowaną w 1918 roku przez bolszewików. Wielka księżna Elżbieta była zakonnicą, założyła klasztor Marty i Marii wraz ze szpitalem, sierocińcem i domem dla wdów.

Sąd Najwyższy Rosji uznał niewinnym metropolitę Petersburga **Wieniamina**, który w 1922 roku wraz z 58 innymi osobami został skazany na śmierć za działalność kontrrewolucyjną.

Papież ustanowił na Ukrainie hierarchię katolicką obrządku łacińskiego. Arcybiskupem metropolitą lwowskim obrządku łacińskiego został biskup **Marian Jaworski**, profesor filozofii w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Ukraińcy nie zgodzili się z tą decyzją. Ingres arcybiskupa odwołano. Fragment uwag na ten temat przekazanych "Gazecie Wyborczej" przez telefon: "Powiedzmy sobie wreszcie szczerze: Ukraina i Wschód to był dla Polski Algier. Byliśmy tam kolonistami. A teraz rozbudzamy stare resentymenty".

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO NA ŚWIECIE

Albania

Grupa prawosławnych chrześcijan z albańskiego miasta Korca nadesłała list, w którym opisuje problemy, z jakimi borykała się pół roku temu przed oficjalną deklaracją rządu o ponownym otwarciu miejsc kultu. Adresatem korespondencji jest o. **A.Liolin**, sekretarz kancelarii diecezji albańskiej Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego Ameryki.

Autorzy listu należą do starej generacji, która aktywnie uczestniczyła w życiu Kościoła przed zamknięciem wszystkich miejsc kultu w 1967 roku. Troje spośród nich śpiewało w chórze cerkwi św. Jerzego, pozostali nauczali religii w parafialnej szkole. "Teraz - wyjaśniają w liście - jesteśmy małą wspólnotą, ale reprezentujemy tysiące wiernych, którzy zachowali krzyż w swoich sercach".

W czasie ostatnich dziesięcioleci najmniejszy przejaw wiary w Albanii był srogo tłumiony, hierarchia prawosławna zaś całkowicie fizycznie wyniszczona. "Nasze cerkwie są w ruinie - piszą prawosławni z Korca - nasze serca w żałobie, ale spotykamy się po kryjomu przy świątyniach. Nie mamy ikon, modląc się wpatrujemy się w niebo, które Bóg stworzył własną ręką".

"Nie sposób wyobrazić sobie naszych cierpień w ciągu ostatnich 40 lat - piszą autorzy listu i dodają - Naród, który ma głęboko zakorzenioną kulturę, nie może dopuścić do tego, aby usunięto jego wiarę. Wykształcona albańska młodzież nigdy nie porzuciła wyrytego w głębi serca krzyża...".

Nowa sytuacja polityczna oceniana jest z dużą rezerwą: "Uchwalono nową ustawę zabraniającą skazywania za wiarę. Tymczasem osoby, które noszą krzyż w dalszym ciągu narażone są na prześladowania. Tak jest w Tiranie, Beret, Vlorze i Korcea".

Nowy egzarcha patriarchatu ekumenicznego na Albanię, biskup **Anastasios**, w dalszym ciągu nie otrzymał wizy wjazdowej do tego kraju.

Cypr

W posłaniu adresowanym do wszystkich Kościołów prawosławnych oraz sekretarza generalnego ŚRK, **E. Castro**, arcybiksup Cypru **Chryzostom** poinformował o masowym niszczeniu cerkwi w północnej części wyspy, która od 16 lat okupowana jest przez wojsko tureckie. Zwierzchnik Kościoła prawosławnego na Cyprze ostro potępił bartbarzyńskie i świętokradcze akty prowokacji. "Działania te - stwierdził - wymierzone są przeciwko naszej chrześcijańskiej religii i kulturowej spuściźnie".

Ofiarą rozmyślnego wandalizmu padła ostatnio cerkiew z XIV wieku. Zdaniem arcybiskupa "grabież i zniszczenie tej świątyni jest największą podłością z całej serii świętokradczych czynów popełnionych przez wojska tureckie na północnym Cyprze". Akty te są nie tylko kulturową katastrofą, ale także ludzkim i duchowym dramatem. Arcybiskup Chryzostom wezwał władze kościelne do podjęcia kroków mających na celu ochronę cerkwi, monasterów i kaplic oraz innych zabytków cypryjskiej spuścizny.

Hierarcha zaapelował także do opinii światowej, aby ta żądała wycofania oddziałów najeźdźcy z wyspy.

Zdecydowaną większość 750 tys. społeczności Cypru stanowią prawosławni chrześcijanie pochodzenia greckiego. Po inwazji Turcji w lipcu 1974 roku, północna część wyspy utworzyła niepodległe państwo uznane jedynie przez Ankarę.

Kościół prawosławny Cypru ostro protestował przeciwko tej sytuacji. Regularnie informuje też opinię publiczną o aktach przemocy popełnianych na Cypryjczykach w północnej części wyspy, podaje liczne przykłady nieustannego niszczenia prawosławnych obiektów sakralnych i innych rodzimych zabytków.

Francja

Założone rok temu w paryżu Stowarzyszenie Św. Bazylego opublikowało raport ze swej duszpasterskiej działalności. Powołano je w celu gromadzenia funduszy, umożliwiających medyczną i społeczną pomoc najbardziej poszkodowanym Libańczykom oraz finansowanie nauki najuboższym dzieciom w tym kraju.

W pracach Stowarzyszenia Św.Bazylego pomaga specjalny Komitet koordynacyjny z siedzibą w Bejrucie. Ustala on roczny plan działalności, przygo-

towuje dokumenty dzieci objętych pomocą, stoi na straży zaleceń francuskich ofiarodawców.

Informacja o utworzeniu Stowarzyszenia Św. Bazylego została przyjęta przez pracowników socjalnych i kierowników libańskich ośrodków z radością i entuzjazmem. Traktują ją oni jako wyraz miłości braci i sióstr w Europie wobec wszystkich cierpiących w Libanie" - podkreślają członkowie Komitetu koordynacyjnego w Bejrucie.

Z pomocy Stowarzyszenia korzysta 10 medyczno-społecznych ośrodków należących do diecezji patriarchatu antiocheńskiego, Rady Kościołów Bliskiego Wschodu i Ruchu Młodzieży Prawosławnej. Znajdują się one w Bejrucie, Górach Libanu i na północy kraju.

Największy ośrodek usytuowany jest w Achrafije, wschodniej części stolicy Libanu. W ciągu miesiąca około 400 osób korzysta w nim z bezpłatnej opieki lekarskiej, 800 przewlekle chorych otrzymuje za darmo lekarstwa. Ośrodek ten udziela także pomocy ludziom w podeszłym wieku.

Sfinansowanie nauki wszystkim ubiegającym się o to dzieciom w dalszym ciągu przekracza możliwości finansowe Stowarzyszenia Św. Bazylego. Tą formą pomocy objętych jest 145 dzieci. Większość z nich wywodzi się z sierocińców, rodzin wielodzietnych i uchodźców.

Zdaniem Komitetu koordynacyjnego w roku szkolnym 1990/91 nastąpiło dalsze pogorszenie społeczno-ekonomicznej sytuacji w Libanie spowodowane galopującą inflacją, wzrostem bezrobocia, silną falą imigracji i nieprzychylną koniunkturą międzynarodową. Dlatego też przewiduje się, iż liczba dzieci ubiegających się o sfinansowanie nauki w szkole podstawowej, średniej czy zawodowej będzie w roku przyszłym, jeszcze większa.

Honorowy patronat nad Stowarzyszeniem objęli biskupi Lille **Jean Vilnet**, pastor **J.Maury**, metropolita **Jeremiasz**, przewodniczący Komitetu Biskupów Francji oraz metropolita Gór Libanu **Georges** (Khodr). Pracami Stowarzyszenia kierują **R.Rizł**, laik prawosławny pochodzenia libańskiego oraz **A.Strouve**.

Grecja

Kościół Grecji angażuje się w ochronę środowiska naturalnego. Propaguje nowe, zgodne z wymaganiami ekologicznymi metody uprawy roli, publikuje też dokumenty przedstawiające teologiczne, duchowe i etyczne podstawy ekologii.

W wyniku spotkania między przedstawicielami greckiego Kościoła prawosławnego i Światowego Funduszu na Rzecz Natury (WWF) opracowano projekt konkretnych działań. Jego realizacji podjął się szeroko znany w Grecji żeński monaster Zwiastowania w Ormilia. Corocznie odwiedza go około 10 tys. pielgrzymów i turystów.

Projekt ów przewiduje wprowadzenie takich metod uprawy roli, ktore w minimalnym stopniu zanieczyszczają glebę. Jego wdrożenie ma służyć jako przykład dla okolicznych rolników i innych monasterów, w tym także wspólnot monastycznych ze Św. Góry Athos. "Mamy nadzieję - stwierdzają autorzy projektu, - że w ślad za tym przedsięwzięciem, przeprowadzonym na ziemi Kościoła, wzrośnie zainteresowanie rolą i zaniechane zostanie stosowanie tak szkodliwych pestycydów".

Opracowywane jest oficjalne stanowisko Kościoła wobec problemów ekologii i ochrony środowiska. Wkrótce odpowiedni dokument zostanie przedstawiony Synodowi, następnie zaś rozpowszechniony w całym kraju i poza jego granicami. Teologowie greccy wprowadzają w nim pojęcie "nowego ascetyzmu", który ma hamować wybitnie konsumpcyjną postawę współczesnego człowieka. Doprowadza ona m.in., do coraz większej eksploatacji zasobów naturalnych ze szkodą dla Stworzenia, które Bóg powierzył człowiekowi nie po to by je niszczył, lecz by mądrze z niego korzystał.

Rumunia

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Medyczne "Christiana", założone w 1990 r. z inicjatywy rumuńskich lekarzy i duchownych prawosławnych, opublikowało raport ze swej działalności. Zarząd tej apolitycznej i ekumenicznej organizacji mieści się w Bukareszcie, filie zaś w Sibiu, Bacau, Ploesti i Piatra-Neamts.

Zakres działalności Christiany jest szeroki. W pierwszych miesiącach po upadku Causescu wysiłki Stowarzyszenia były skoncentrowane na rozdziale lekarstw, ubrań, żywności, które w ramach pomocy dla Rumunii nadeszły z zagranicy. Trafiły one głównie do szpitali, sierocińców i przytułków. Wtedy, po raz pierwszy od 45 lat pozwolono duchownym wejść na teren tych placówek. W jednym z sierocińców ochrzczono wówczas 145 dzieci.

Nieco później, na prośbę Stowarzyszenia, Ministerstwo Zdrowia otworzyło ośrodek medyczny Christiana. Składa się on ze szpitala na 70 łóżek, poradni o kilku specjalnościach i kaplicy. Ośrodek ma zamiar poszerzyć swoją działalność w zakresie medycyny klinicznej, pediatrii i psychiatrii, a także prowadzić badania na temat niedożywienia, epidemii, samobójstw i patologii społecznych. Pod auspicjami Christiany otwarto także szkołę dla pielęgniarek.

Stowarzyszenie planuje zorganizowanie drugiego ośrodka medycznego w Bukareszcie. Projekt przewiduje budowę kilku budynków szpitalnych oraz pomieszczeń dla umysłowo chorych. W centrum ośrodka zostanie wzniesiona cerkiew prawosławna oraz kaplica dla wiernych innych wyznań.

USA

W wieku 82 lat zmarła w USA matka **Maria**, najmłodsza córka króla rumuńskiego, **Ferdynanda**, założycielka prawosławnego monasteru w Pensylwanii.

Księżniczka Ileana urodziła się 5 stycznia 1909 roku. W 1916 r., w obawie przed natarciem wojsk niemieckich, cała rodzina królewska opuściła Bukareszt i przeniosła się do Iasi. Ileana wraz z matką nie zaprzestała odwiedzać rannych, pomagała też uchodźcom. Później pełniła funkcję przewodniczącej Chrześcijańskiego Związku Młodych Dziewcząt. Po wyjściu za mąż za arcyksiężna habsburskiego **Antoniego**, wyjechała do Austrii, skąd w 1944 r. wróciła do Rumunii. Pracowała jako pielęgniarka w założonym przez siebie szpitalu w Bran. Po przejęciu władzy przez komunistów wyemigrowała do Szwajcarii, później do USA. Po dwóch rozwodach i tragicznej śmierci córki Marii - Ileany wróciła do Europy i wstąpiła do żeńskiego monasteru w Bussy (Francja). Śluby zakonne złożyła w 1967 roku. W tym samym roku wróciła do USA, aby założyć w Elwood City monaster Przemienienia Pańskiego. Potrafiła skupić wokół siebie dużą grupę mniszek, w tym także rdzennych Amerykanek.

W 1980 roku z uwagi na podeszły wiek matka Maria przestała kierować monasterem.

* * *

W wydawanym w Strasburgu miesięczniku "Portes ouvertes" ukazał się wywiad z o. **Aleksandrem Websterem**, proboszczem rumuńskiej parafii Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego Ameryki. Rozmowa dotyczyła trudności, przed którymi stoi rumuńska Cerkiew prawosławna w rok po przejęciu władzy przez nową ekipę polityczną. W dalszym ciągu sytuacja Cerkwi pozostaje niepewna. Dowodzą tego chociażby kłopoty z wprowadzeniem religii do szkół.

"Kościół prawosławny musi być proroczym głosem sprzeciwiającym się nowym formom niesprawiedliwości" stwierdził rumuński duchowny i dodał, że po 40 latach panowania komunizmu i dyktatury Causescu, Cerkiew potrzebuje pewnego zakresu wolności. O.Webster zwrócił przy tym uwagę, że Rumunia nie ma, jak dotąd, ustawodawstwa gwarantującego wolność wyznania.

Zdaniem wysokich funkcjonariuszy Securitate, w dalszym ciągu funkcjonują administracyjne struktury kontroli Kościoła. Okazało się, że śledzeniem życia kościelnego zajmowało się w Bukareszcie około 100 agentów. Ich liczba na prowincji sięgała 2000. Każdy z nich korzystał z usług od 10 do 30 informatorów. "Ten system nie zmienił się za rządów Iliescu. W dalszym ciągu funkcjonuje kontrola Kościoła".

O.Webstera niepokoi także wzrost prozelityzmu ruchów protestanckich, inspirowanych przez wspólnoty zachodnie, głównie amerykańskie. Od ponad roku prowadzą one szeroką działalność misyjną wśród prawosławnej ludności rumuńskiej. Poprzez nowe formy prozelityzmu usiłują pozyskać w Rumunii swoich wiernych.

ZSRR

Synod Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej przyjął szereg decyzji reorganizujących patriarchat. Zmierzają one z jednej strony do koordynacji wysiłków Kościoła w zakresie nauczania religii i działalności charytatywnej, z drugiej zaś do decentralizacji, która pozwoli na zreaktywowanie życia kościelnego na szczeblu diecezji i parafii.

Synod utworzył dwie nowe służby. Pierwszą z nich, katechetyczną, kieruje o. **J.Ekonomcew**, profesor Moskiewskiej Akademii Duchownej. Druga, która zajmie się pomocą społeczną, została powierzona arcybiskupowi Sołnecznogorska **Sergiuszowi**, byłemu przedstawicielowi patriarchatu moskiewgo przy ŚRK. w Genewie.

Synod utworzył 5 nowych diecezji z siedzibami biskupów w Wołgogradzie, Uralsku, Kimczenie, Władywostoku i Magadanie. Dwie ostatnie diecezje zwiększyły do 8 liczbę prawosławnych diecezji na Syberii (w 1987 roku było ich zaledwie 3).

Synod podjął także decyzję o otwarciu nowych seminariów: w Kirowie i Ałma-Acie. W ten sposób liczba placówek kształcenia duszpasterskiego wzrosła do 40. Zwrócono też cerkwi 8 kolejnych monasterów: 5 męskich i 2 żenskie w Rosji oraz 1 żeński w Mołdawii. Rosyjski Kościół Prawosławny posiada już 61 klasztorów (w 1986 roku ich liczba wynosiła 17).

Na podstawie materiałów SOP
opracowała **Ałła Matreńczyk**

Listy do redakcji

Nawiązując do artykułu "Jestem wieczną nauczycielką, zamieszczonym w "Tygodniku Podlaskim" w nr 2 z br. postanowiłam podzielić się swoimi, co prawda skromnymi, doświadczeniami.

Nauczycielką religii zostałam przez przypadek. Kiedy dowiedziałam się, że są kłopoty związane z brakiem nauczycieli w przedszkolach pomyślałam, że będę mogła jeszcze coś zrobić dla naszego prawosławia.

Nie miałam doświadczenia ani przygotowania pedagogicznego, jedynie miłość do dzieci i wiary prawosławnej.

Pamiętałam, powtarzaną od dawna opinię, że pierwszy nauczyciel w życiu dziecka ma ogromne znaczenie na rozwój jego osobowości.

Szybko zrozumiałam, że mam do czynienia z bardzo małymi jeszcze dziećmi, i że one potrzebują specjalnego podejścia. Przede wszystkim lekcje należy prowadzić tak, by były dla nich zrozumiałe i ciekawe.

Kiedy przychodzi do przedszkola obca pani i odrywa małą gromadkę dzieci, często od ciekawych audycji telewizyjnych lub zabaw na podwórku, trzeba włożyć dużo starań, by "uczniowie" polubili te lekcje, by pokochali Boga i wiarę prawosławną.

Lekcje zaczynam krótkim opowiadaniem na konkretny temat, nie podając dużo nowych wiadomości. Nie można bowiem dopuścić, żeby dzieci się nudziły.

W drugiej części zajęć, nawiązując do tematu lekcji, moi "uczniowie" rysują lub lepią z plasteliny, robią wycinanki i bawią się układankami, w które wkładają wiele fantazji i własnej inwencji. W ten sposób utrwalają temat.

Cieszy mnie, że z radością spotykają mnie moi milusińscy, chętnie biegną na lekcję inie zawsze chcą, by już się kończyła.

Praca moja daje mi wiele radości i satysfakcji.

T.Z.
(Nazwisko do wiadomości redakcji)

Miesięcznik. Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw "Novum" i Zarząd Główny Bractwa Prawosławnego w Białymstoku. Adres redakcji w Białymstoku: 15-762 Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 13, tel. 51-62-30. Adres administracji: 00-580 Warszawa, Al. I Armii Wojska Polskiego 3, tel. 21-60-84. Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Andrzej Kempfi, Ałła Matreńczyk i Anna Radziukiewicz (z-ca red.naczelnego).
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: ORTHDRUK, ul. Antoniuk Fabryczny 13, 15-762 Białystok. Nr indeksu 379786.

W SZKOLE Z KATECHETĄ

- Zyskaliśmy na wprowadzeniu religii do szkół i przedszkoli. Samookreśliliśmy się - mówi katecheta, absolwent Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej **Jan Troc**. - Na początku roku szkolnego zdarzało się, że na religię prawosławną w przedszkolu rodzice zapisali jedno dziecko. Potem z tego samego przedszkola bywało już na zajęciach np. dwadzieścioro dzieci.

Jan Troc uczy w Białymstoku w szkole włókienniczej, odzieżowej i liceum medycznym. Na jego lekcje przychodzi 220 uczennic. Uważa, że gdyby to nie on przychodził do nich do szkoły, tylko na odwrót, dziewczyny do punktu katechetycznego, na zajęciach bywałoby kilkadziesiąt osób.

- W dekanacie białostockim w minionym roku szkolnym uczyliśmy religii około 10 tys. dzieci i młodzieży - mówi ks. **Anatol Ławreszuk** pełniący funkcję wizytatora w dekanacie. Dotarliśmy niemal do wszystkich prawosławnych uczniów. Gdyby zajecia były prowadzone w punktach katechetycznych, z nauki religii korzystałoby najwyżej tysiąc uczniów.

Na uroczystościach rozdania świadectw z nauki religii białostockie cerkwie były przepełnione. Zdarzało się, że latorośle po raz pierwszy w tym roku, czasem od wielu lat, "przyprowadziły" swych rodziców do świątyni. A rok temu na podobnych uroczystościach cerkwie raczej świeciły pustkami.

- Z nauki religii korzystają i te dzieci - mówią katecheci - których rodzice nie mają tradycji chodzenia do cerkwi na nabożeństwa.

Kto będzie uczył religii i jaki będzie stosunek katolickiej większości do prawosławnej mniejszości w szkole? - były to podstawowe i budzące niepokój pytania, stawiane na początku minionego roku szkolnego w wielu prawosławnych rodzinach.

Na szczęście rzeczywistość okazała się łaskawsza od wielu wyobrażeń. Oczywiście sami duchowni nie mogliby poradzić z tak wielkim zadaniem, w dodatku wywołanym tuż przed pierwszym szkolnym dzwonkiem. Z pomocą przyszły osoby świeckie: studenci, absolwenci Chrześcijanskiej Akademii Teologicznej, Wyższego Seminarium Duchownego, nauczyciele z różnych szkół, młodzież działająca w Bractwie, matuszki a nawet osoby bez zawodu. Oczywiście warunkiem ich przystąpienia do pracy w charakterze katechetów było ukończenie minimum szkoły średniej. Większość z nich uczyła innych i sama pobierała nauki na ekspresowo zorganizowanym w diecezji białostocko-gdańskiej rocznym kursie katechetycznym.

Teraz jest już więcej chętnych do nauczania religii, niż możliwości zatrudnienia tych osób.

- Należy złożyć wielki ukłon tym wszystkim - mówi o. Anatol - którzy posłuchali słów Chrystusa "idźcie i nauczajcie" i tak szybko rozpoczęli nauczanie religii.

Ich praca zazwyczaj nie kończyła się na lekcji religii. Oni jeździli ze swoimi podopiecznymi na wycieczki np. szlakiem cerkwi, uczestniczyli w majowej pielgrzymce na Grabarkę, brali udział w rekolekcjach, również tzw. wyjazdowych, współorganizowali zimowiska. Niektórzy zapraszali nawet swoich uczniów na domowe herbatki i rozmowy. Czasem tworzyły się bardzo sympatyczne więzi między nauczycielem i uczniami.

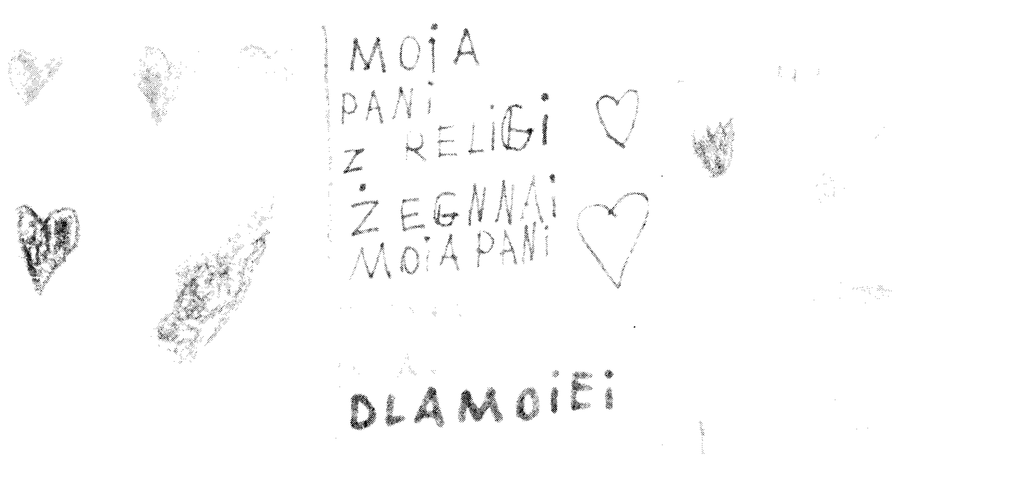
Religia w szkole to również, zdaniem moich rozmówców, sposób na bliższe poznanie się katolików i prawosławnych. Jeśli istniały jakieś animozje, to tylko na początku roku szkolnego i tylko te "wyniesione" z domu. Szkoła i Kościół wychowywały w duchu tolerancji.

W Szkole Podstawowej Nr 10 w Białymstoku był zorganizowany przez dyrekcję i katechetów wieczór poświęcony św. Mikołajowi Cudotwórcy. Do uczniów mówił m.in. zaproszony na uroczystość ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej arcybiskup **Sawa** i ks. A. Ławreszuk.

Na szkolnych spektaklach o charakterze duchowym brali udział "młodzi artyści" wyznania katolickiego i prawosławnego, recyowali np. poezję ks. Twardowskiego. W szkołach rozbrzmiewały nawet recytacje w języku cerkiewno-słowiańskim. I nikomu to nie przeszkadzało. Nikt nie stwarzał problemu z powodu inności.

Wracamy do ducha czasów apostolskich?

(ar)



Tak żegnały przedszkolaki swoją panią Aleutynę Romaniuk